Kuryer Poznański.

No. 21. Redaktor: **Teodor Żychliński.** **Wtorek, 27 stycznia 1874.** *Rok III.*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymbe dze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafité, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

Na miesiące **luty** i **marzec** otwieramy osobną prenumeratę, którą obowiązane są przyjmować wszystkie cesarskie urzędy pocztowe.

Prenumerata dwumiesięczna wynosi dla zamiejscowych **2** talary **10** fenygów, dla miejscowych **1** tal. **20** sgr.

Ekspedycya Kuryera Poznańskiego.

POZNAŃ, 27 stycznia.

Kardynał Antonelli wydał pod dniem 17 bm. okólnik do wszystkich apostolskich nuncyatur, w którym ogłoszoną przez Koeln. Ztg „konstytucyą“ Apostolicae sedis munus wyraźnie nazywa całkiém zmyśloną: „che il documento sia del tutto apocrifo.“ I cóż w obec tego sądzić o uporze Nordd. Allg. Ztg, kiedy jeszcze w dzisiejszym numerze powtarza skwapliwie za Ungar. Lloyd nowinkę, jako w Wiedniu wiedzą teraz w rządowych kołach dokładnie, że „bulla“ owa dziennika kolońskiego jest autentyczną, a nawet opowiada za owém mętném źródłem z całą dobrodusznością bajeczkę, że msgr. Roudi, szef papieskiéj policyi, pilnie śledzi za sprawcą zdrady téj tajemnicy, że już kilka zaufanych osób powołanych zostało do Watykanu dla otrzymania instrukcyi i że tam już nepomykają o odwołaniu bulli.

Dnia 22 bm. pojawił się w pałacu księcia Biskupa Wrocławskiego ponownie inspektor egzecyjny z czterema robotnikami, a wypróżnił i ogołocił on do tego stopnia komnaty biskupie, że teraz nie pozostał w nich już choćby najmniejszy przedmiot do egzekwowania. Tak samo odbyła się w tych dniach egzekucya w pałacu ks. Biskupa w Trewirze.

Rozwiązanie angielskiego parlamentu nastąpiło dla wszystkich niewtajemniczonych całkiém niespodzianie, do tego stopnia, że jeszcze dnia poprzedniego p. Disraeli zamieścił w dziennikach wezwanie do swoich przyjaciół politycznych w parlamencie, ażeby się licznie stawili na posiedzenia, które miały się rozpocząć w pierwszych dniach lutego. W piśmie prezesa ministrów do wyborców swych w Greenwich, przedstawiającym powody do tak energicznego środka wypowiada p. Gladstone zdanie, że parlament przez pięcioletnią wytężoną pracę utracił pierwotną świeżość i sprężystość, lecz przyznaje zarazem, że i rząd uronił nie mało z owéj siły, którą posiadał był bezpośrednio po wyborach z roku 1868, a powaga jego opadła poniżéj punktu zaufania, koniecznego do dalszego kierowania sprawami kraju; spodziewa się, że odzyska dawniejsze znaczenie przez powołanie się na sąd narodu.

Do Hagi nadeszła telegraficzna wiadomość od holenderskiego konsula z Penang, że wojska holenderskie zdobyły stolicę sułtana Aczynu, Kraton, poniósłszy przytém małe tylko straty.

W piątek zeszły przemówił przy obradach nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości w sprawie tłómaczy na posiedzeniu Izby poselskiéj pruskiéj poseł Magdziński. Mowę jego podamy w najbliższym numerze pisma naszego.

Dziennik Poznański dowiaduje się, że policya tutejsza, która już przeciw wszelkiemu prawu wysłała z łona swego anioła stróża na zebranie delegatów powiatowych, odbyte dnia 20 grudnia z. r. na sali Bazaru, posunęła się teraz jeszcze do innego, zdaniem naszém niesłychanego środka. Zaskarzyła oto do sądutak przewodniczącego jak wszystkich tych delegatów, którzy na owém zebraniu przemawiali, nie okazawszy w czasie zebrania ani jedném słówkiem, żeby coś w niém zdrożnego była dostrzegła lub zasłyszała.

W niedzielnym numerze Dziennika znajdujemy coś na kształt artykułu polemicznego. Nie jest to przecież właściwa polemika, spór o zasady, zawsze godziwy, często pożyteczny dla tego, że prowadzi do wyjaśnienia rzeczywistych, nie urojonych różnic i że horyzont widzenia rozszerza; to po prostu skarga, wytoczona na przeciwników Dziennika, związanych przezeń w jeden solidarny zastęp, o to, że śmią głos przeciw wszechwładnemu i nieomylnemu organowi liberałów poznańskich podnosić. Dla Dziennika nie istnieją godziwe różnice opinii. Kto mniema, że są inne, lepsze i bezpieczniejsze dla sprawy narodowéj od dróg Dziennika drogi, ten jest odstępcą sprawy polskiéj. Dziennik nauczył się od księcia kanclerza poniewierać ludźmi, co inaczéj od niego myślą. Wszędzie na świecie rozprawiają, dyskutują i tak kształci się opinia publiczna. Dziennik unika starannie uczciwéj dyskusyi, tylko od czasu do czasu wpada w smętną ironią, albo oburzeniem wybucha. Dla zastępu ślepych zwolenników wystarcza to niezawodnie, ale czy w ten sposób pracuje się na podniesienie i na wzmocnienie czerstwych i przestronniejszych pojęć w narodzie, to inna kwestya.

Dziennik drukuje:

W tym czasie jak z rogu obfitości posypały się na nas rozmaite zaczepki i obelgi ze strony pism, które mimo to z wszelką pokorą, odpowiednią ich barwie, wciąż prawią o miłości chrześciańskiéj i miłości zgody. A ataki te są tém zaciętsze, im więcéj rozszerza się koło naszych czytelników i to bez żadnych protekcyi z góry, bez żadnych składek i żebrań na jego tak zwane „rozszerzenie.“ Tygodnik Katolicki, Kuryer, Orędownik, korespondent do Czasu, Przegląd Lwowski prowadzą ciągły ogień rotowy przeciw nam, a nietylko przeciw nam, lecz przeciw całemu stronnictwu narodowemu, „liberałom poznańskim,“ „masonom,“ „inteligencyi wielkopolskiéj.“ Nawet Przegląd Polski uważał za stósowne, dla stwierdzenia swéj solidarności z pomienionemi pismami, choć jednym strzałem nas zaszczycić.

Czytelnikom naszym, — ale prawda, Dziennikowi nie o naszych, tylko o własnych czytelników chodzi, — dobrze wiadomo, iż od czasu, kiedyśmy się przekonali, że uczciwa dyskusya niepodobna jest z Dziennikiem, że to pismo łaje tylko, a na żadne argumenta nie odpowiada, nie wspominamy go, chyba w rzadkich razach, kiedy koniecznie trzeba coś wyjaśnić. Do owego rogu obfitości, który tak uderzył wyobraźnię Dziennika i werwę jego podniecił, myśmy bardzo mało co dostarczyli.

Jeśli przymówka, tycząca się prawienia o zgodzie i miłości, odnosi się do nas, to wręcz oświadczamy, że żywimy zawsze najmocniejsze przekonanie, iż porozumienie się wszystkich szczerych obrońców sprawy ojczystéj jest obowiązkiem i koniecznością, zwłaszcza w położeniu naszém, i że gdyby nie uprzedzenia i nie stronniczy upór Dziennika, jużby to porozumienie dawno było nastąpiło. Cóżkolwiekbądź, mimo, że Dziennik chce się wykręcić od podania ręki rodakom, ilekroć nie zgadzają się oni na jego dyktaturę i skoro się na bezwyznaniowość nie piszą, fortelem niegodnym i zakazanym w porządném społeczeństwie, jest podejrzywanie jakoby szczerości swoich przeciwników, którym tą razą płaski i niedorzeczny zarzut słodkiéj hipokryzyi w oczy ciska; my nie przestaniemy powtarzać, że stronnictwo Dziennikowe, ususuwając się od szlachetnego na równych warunkach pojednania i panowanie dla siebie namiętnie windykując, ciężko grzeszy przeciw Ojczyźnie, zarazem utrudnia organizacyą takiéj obrony Kościoła i narodowości, jaką w dzisiejszych, groźnych okolicznościach rozwinąćby należało.

O tém, że się koło czytelników Dziennika rozszerzyło, niceśmy nie słyszeli; w każdym razie zdaje nam się, że bardzo trudno jednym pismom wiedzieć dokładnie, co się w administracyi drugich pism dzieje. Powszechnie przyjęte reguły nie pozwalają puszczać się w téj mierze na domysły, i pamiętamy jeszcze, jak się oburzyła Gazeta Toruńska i słusznie, kiedy przed kilku laty ktoś się w korespondencyi do Dziennika, prawdziwie lub nieprawdziwie, mniejsza o to, o jéj stósunkach rozpisał.

Wzmianka o protekcyi z góry, o składkach i o żebraninie, jest co najmniej nieprzyzwoita. Zresztą wspierać pismo jakie i polecać zawszę się godzi, ale co jest rzeczą pod każdym względem naganną, to teroryzować tych, którzy w swobodzie swego przekonania jedno lub drugie pismo trzymają. Otóż w téj mierze działalność przyjaciół Dziennika idzie bardzo daleko i wszelkiemi się środkami posługuje.

Ile wiemy, Przegląd Lwowski dawno już nic o Dzienniku nie pisał, a krom Tygodnika Katolickiego nigdzieśmy wzmianki o masonach z odniesieniem się do wielkopolskich liberałów nie widzieli, więc jakiém prawem Dziennik zarzut uogólnia?

Co się tyczy wyrażenia: stronictwo narodowe, to Dziennik fałszywie je tu i podstępnie wysuwa. My np. nigdy mu nie przyznajemy tego miana w przeciwieństwie do jakiegobądź innego, bo siebie, jeźli nie za lepiéj, to przynajmniéj za równonarodowych mamy.

Dziennik pisze daléj:

Na napaści te wszystkie milczymy, bo są zarzuty i zaczepki, na które, szanując społeczeństwo i siebie, odpowiadać byłoby ubliżającém. To téż — mogą dla pokarmu swych czytelników pisać, co im się podoba — odpowiadać im nie będziemy.

A to prawdziwie zabawne! Krzyczeć na całe gardło, a powtarzać: ja ust nie otwieram, to scena wyższéj komiki i „kuglarstwa,“ którą Dziennik nie bardzo zgrabnie odgrywa.

Dziennik przytacza niektóre ustępy z pism przez siebie wyliczonych. Zapisujemy, że z Kuryera ani słowa nie wyjął, snać nie znalazł w Kuryerze nic takiego, coby chciał lub mógł bezpiecznie czytelnikom swoim ku oburzeniu ich przełożyć. To nie przeszkadza, że właśnie na Kuryera uderza najzawzięciéj, kładąc po ustępie wziętym z Tygodnika Katolickiego takie wyrazy:

Kuryer Poznański starając się usilnie choć w części obmyć Tyg. Kat. w nr. 17 przytacza tylko ustęp rzeczonego artykułu a rachunek tak zwanych grzechów pomija, a dla czego? Oto, bo przy jednym ogniu stara się dwie pieczenie upiec: obmyć brata swego po duchu a zeszpilkować Dziennik — a co najważniejsza, zataić, że znaczniejsza część „grzechów“ wyliczonych przez Tyg. Kat. przypada na dolę p. Teodora Żychlińskiego, długoletniego współpracownika i redaktora Dziennika a obecnie redaktora Kuryera.

Co to jest mieć dowcip i zmysł odgadywania pobudek! Myśmy po prostu przytoczyli z Tygodnika to tylko, co wymagała po nas sprawiedliwość publicystyczna, a Dziennik zaraz w tém widzi machiawelizm. Miał już przecie Dziennik czas zapoznać się z naszemi sposobami i przekonać się, że się zawsze prostéj trzymamy drogi i, że kiedy widzimy potrzebę polemizowania, to polemizujemy sami, nie chowając się za drugich i nie biorąc oskarżeń z drugiéj ręki. W tych dniach jeszcze przedrukowując znakomity artykuł hr. Tarnowskiego, czyśmy odznaczyli, albo uwydatnili ustęp tyczący się Dziennika?

Dziennik przypomina, że „znaczna część grzechów Dziennika,“ jakie wylicza Tygod. Kat., przypada na dzisiejszego redaktora Kuryera. Zarzut ten nie pierwszy raz obija się o nasze uszy i jużeśmy dawniéj oświadczyli, że dzisiejszy redaktor Kuryera swobody w kierownictwie nie posiadał. On zawsze pamiętał, że Dziennik, będący jedyném pismem politycznem w prowincyi, powinien wyobrażać wszystkie uczciwe interesa narodowe, strzedz się wybitnych stronniczych dążności i nikogo w obrębie obozu polskiego nie trapić i nie uciskać; dla tego téż napierał usilnie o ton pojednawczy i prosił bardzo często kierownika głównego i najważniejszego współpracownika o zmiany w artykułach. Nie raz udało mu się coś w téj mierze uzyskać, kiedy indziéj narzucano mu upornie rzeczy gwałtowne co do pojęć i co do sposobu. W tém się omylił, iż zbyt długo spodziewał się, że wśród współpracowników Dziennika nastaną lepsze usposobienia.

Tak rozprawiwszy się z zarzutem głównym, pytamy się, jakiém prawem Dziennik nazwisko naszego redaktora wymienił? Co by na to powiedział, gdybyśmy używając sprawiedliwego odwetu, któregokolwiek z jego głównych współpracowników, autorów wszystkich gwałtownych zaczepek, z imienia i nazwiska wydrukowali? Przypominamy przysłowie uczciwych ludzi: „Co tobie byłoby nie miło, tego drugiemu nie czyń.“

Dziennik zajmuje się najobszerniéj artykułami Orędownika. To już do nas nie należy i zostawiamy Orędownikowi, żeby, jeźli uzna za stósowne, odpowiedział.

Kończąc, wspominamy tylko, że Dziennik z ogonka swojego artykułu taki zgrabny i dowcipny pocisk wyrzuca: „Czyż to nie bogaty przyczynek do humorystyki ultramontańsko-demagogicznéj.“ Snać nie może się on rozstać z ulubionym domysłem, że u nas klerykały i demagogi połączyły się z sobą, aby patronom, protegowanym, przyjaciołom i zwolennikom Dziennika godności prezesów, vice-prezesów, dyrektorów i sekretarzy we wszystkich istniejących zarządach i komitetach odebrać.

Mowy

posłów

Wierzbińskiego i Magdzińskiego

w sprawie

odrębnéj ordynacyi powiatowéj.

Poseł Wierzbiński przemówił w tych słowach:

Panowie! Nim do samego przedmiotu przystąpię, chciałbym przedewszystkiém panu dr. Friedenthal jako sprawozdawcy podziękować za to, że nam oszczędził zwykłych rekryminacyi, z jakiemi często występują tutaj w Izbie, ile razy o rzeczach polskich toczą się rozprawy, że, poruszając sprawę naszego Księstwa, czynił to z pewną delikatnością, która bynajmniéj nie jest właściwą wszystkim członkom téj Izby (Oho, oho ze strony liberałów). Jeżeli zaś z jednéj strony wynurzam moje podziękowanie, to wdzięcznym natomiast być mu nie mogę za brak nieotwartości, tak widoczny w jego sprawozdaniu. Byłoby bowiem stokroć lepiéj, dla sprawy korzystniéj a nawet uczciwiéj, chcę mówić politycznie uczciwéj, gdyby szanowny dr. Friedenthal śmiało, bez ogródki, bez żadnéj arrière-pensée był wypowiedział wszystkie powody, jakie go i kolegów skłoniły do przełożenia tego „projektu do ordynacyi powiatowéj dla W. Ks. Poznańskiego.“ Wyznaję orwarcie, że n. p. sposób, w jaki się odzywał pan minister spraw wewnętrznych, mowa jego wygłoszona przed dwoma laty, nierównie więcéj mi się podobają. Przy sposobności obrad nad ordynacyą powiatową wyrzekł minister Eulenburg, nie obwijając wcale w bawełnę, że musimy zostać Prusakami a nawet Niemcami, zanim ordynacya powiatowa będzie u nas zaprowadzoną, że nie myśli za pomocą tego prawa organizować w naszém Księstwie nieposłuszeństwa, że nie jesteśmy jeszcze do tyla dojrzałymi, ażebyśmy mogli korzystać z ordynacyi powiatowéj — jak gdyby, panowie, doświadczenie dopiero nie orzekało o tém, czy jesteśmy lub nie jesteśmy dojrzałymi. Mimo to, téj taktyki pana ministra spraw wewnętrznych poddawać nie chcę krytyce, bo już wówczas dano mu należytą odprawę, chcę tylko tutaj wypowiedzieć, że taka taktyka, takie postępowanie milszém nam jest od obłudy politycznéj, wylewającéj łzy krokodyle nad naszém położeniem, od obłudy politycznéj, tak źle nadto ukrytéj, bo zdradzającéj się w każdym niemal paragrafie przełożonego projektu (Oho, oho ze strony liberałów, słuchajcie). Ale, panowie, widzę, że wchodzę na manowce, a chciałbym pozostać przy materyi saméj i wykazać panu dr. Friedenthal — sine ira, jak mu to przyrzekłem — czy projekt do ordynacyi powiatowéj dla W. Księstwa Poznańskiego jest téż rzeczywiście takim objektywnym projektem, jakim go przedstawił co dopiero szanowny sprawozdawca i jak mi go niedawno opisywał pan Hundt von Hafften.

Projekt, panowie, do ordynacyi powiatowéj uchwalony i przyjęty w zeszłym peryodzie prawodawczym, jakkolwiek zrzec się nie może rządowych prerogatyw i opiekę swoję na wszystko chciałby rozciągnąć, jest jednakowoż pewnym rodzajem postępu na drodze tyle upragnionego samorządu gmin. Z tego téż stanowiska i my Polacy zapatrywaliśmy się na to prawo i dla tego powstawaliśmy przeciwko systemowi, który zmierzał do tego, ażeby nas wykluczyć od ordynacyi powiatowéj i rzeczywiście téż wykluczył. Jeśli z jednéj strony nie możemy być niewdzięcznymi za to, że, wykluczając nasze Księstwo od dobrodziejstw praw i rozporządzeń rządowych, odrębne niejako i narodowe przez to nadaje nam rząd stanowisko — to z drugiéj strony zanadto umiemy ważyć korzyści, jakie pociąga za sobą samorząd, ażebyśmy nie mieli, chociażby ze względów praktycznych, chcieć wyzyskać na korzyść naszę nawet problematycznych dobrodziejstw uchwalonéj ordynacyi. W tym względzie było stanowisko nas Polaków zawsze konsekwentne. Ja dawniéj, tak i dzisiaj żądamy dla naszego Księstwa jako rodzaju spłaty długu, należącego się samorządowi, wprowadzenia ordynacyi powiatowéj, jak przyjętą została przez sejm i zaprowadzoną w innych częściach monarchii pruskiéj. Ale téż ta sama konsekwencya zniewala nas teraz do głosowania przeciwko projektowi, który kilku posłów niemieckich z W. Ks. Poznańskiego pod nazwą „projektu do ordynacyi powiatowéj dla W. Ks. Poznańskiego“ złożyło do laski marszałkowskiéj. Nie sądzę, ażeby to za chwałę można poczytać, jeśli ci panowie pod pozorem nadania téj części kraju, którą reprezentują, wolnomyślnych instytucyi, opartych na samorządzie, nie do czego innego zmierzają, jak, ażeby z nowego projektu jak najtroskliwiéj wymazać wszystko to, co było dobrém w przyjętéj ordynacyi i postępem nazwać się mogło, jeśli to czynią mianowicie w interesie biurokratycznym i liberalnemi znstawiają się zasadami. Tak a nie inaczéj, panowie, przedstawia nam się ten projekt, niechajby go p. dr. Friedenthal z większym nawet bronił talentem i z większą jeszcze elokwencyą. Dwojaka, w obudwóch kierunkach na największą naganę zasługująca przebija się tendencya — nasamprzód zamiar, ażeby wszelki pierwiastek rzeczywistego samorządu zniweczyć na korzyść biurokratycznego centralizmu, a potém, ażeby kosztem sprawiedliwości zawsze i wszędzie, we wszystkich stósunkach, pod możliwemi nawet kombinacyami pierwiastek polski pozostawić w mniejszości. Projekt, którym nas uszczęśliwić chcecie, panowie, jest darem Danaów, ofiarowanym z jednéj strony przez gorliwych, pod maską liberalizmu znajdujących się popleczników rządowych prerogatyw — z drugiéj natomiast strony przez źle zrozumiany wasz patryotyzm, manifestujący się nadewszystko w nienawiści do obcych narodowości. Ja czuję sam, panowie, że oskarżenia, które przeciwko wam tutaj wytaczam, nie są małe, dla tego pozwólcie, że je wam uzasadnię ustępami waszego własnego elaboratu. — Według § 46 projektu pozostaje policyjna władza w rękach władz administracyjnych. Następny paragraf orzeka, że stworzoną dla Księstwa, na mocy rozkazu gabinetowego z dnia 10 grudnia 1836 prawdziwie biurokratyczno-wyjątkowa instytucya komisarzy dystryktowych pozostać ma nietkniętą obok „wolnomyślnéj ordynacyi powiatowéj“, z tą jedynie różnicą, że dystryktowi komisarze dla lepszego brzmienia nazywać się mają odtąd „naczelnicy urzędowi.“ Na mocy § 56 ów naczelnik urzędowy ma być zawsze mianowany przez naczelnego prezesa, który mu wyznacza nadto miejsce jego pobytu — bez względu na propozycye sejmiku powiatowego, któremu według dawniéj przez was uchwalonéj ordynacyi przysługiwało przynajmniéj prawo prezentacyi. To tymczasowo, panowie, przytaczam na dowód, z jaką to starannością w interesie biurokratyzmu usiłowaliście wszelki pierwiastek samorządu usunąć z nowego projektu. Zamiar wasz najwięcéj się jednakowoż przebija w paragrafach o reprezentacyi powiatowéj i w § 129 o wydziale powiatowym — w nich góruje myśl — ażeby żywioł polski zupełnie usunąć od samorządu i na nowo odżywić biurokratyczne rządy. Wydział powiatowy jest niewątpliwie najwyższą władzą reprezentacyi powiatowéj jest niejako ukoronowaniem tego samorządu, który ordynacya powiatowa nadaje gminom powiatowym. W poczuciu téż téj prawdy stanowi § 125 uchwalonéj przez was ordynacyi, że wydział powiatowy składać się ma z landrata i sześciu członków, których wybiera zgromadzenie powiatowe z liczby mieszkańców powiatu na mocy absolutnéj większości głosów. Co postanawia w obec tego natomiast odnośny paragraf waszego projektu? Orzeka wprawdzie, że wydział powiatowy stanowić mają landrat i sześciu członków — ale, ażeby rząd we wszelkich możliwych wypadkach zawsze miał większość za sobą a Polacy nie dośli do samorządu,

przepisuje otóż ów paragraf, że trzech członków mianowanych ma być zawsze przez króla — tak że, jak widzicie panowie, biurokratyczny element, poparty 4 głosami, śmiało wystąpić może przeciwko mniejszości, liczącéj tylko 3 głosy.

Z tych kilku przykładów przekonywacie się, panowie, jakiego to ducha dzieckiem (wess' Geistes Kind) jest ten projekt do ordynacyi powiatowéj dla W. Ks. Poznańskiego, co go wywołało i jakie to polityczne i moralne prądy powodowały jego autorami. To też wszystko to razem zniewala nas, Panowie, do odrzucenia tego daru, którym nas uszczęśliwić chcecie, kalecząc przepisy przyjętéj już ordynacyi powiatowéj. — Mógłbym już może na tém skończyć, gdybym mimowolnie nie był zmuszony do zrobienia kilku jeszcze uwag z powodu kilku wyrażeń, które tutaj usłyszałem w Izbie a nawet nie czuł się spowodowanym do wypowiedzenia kilku słów, chociażby już dla tego, że na liście wylosowanych mówców a nawet między samymi mówcami widzę deputowanych, którzy zawsze są gotowi zabierać głos, ile razy sprawy polskie się traktują, czego bynajmniéj im za złe nie poczytuję — ale którzy nadają sobie pozory, jakoby byli przyjaciółmi Polaków, albo przynajmniéj za takich chcą uchodzić, którzy nam życzą jak najlepiéj. Do kategoryi tych panów liczę szanownego deputowanego Witt'a z Bogdanowa. Jeżeli ten pan przedstawia się tutaj w Izbie jako reprezentant ludności niemieckiéj w W. Ks. Poznańskiém, to wszelkie ma do tego prawo i ja mu go téż nie odmawiam — ale tego prawa przyznać mu nie mogę i nie przyznaję, jeśli utrzymuje, jakoby posiadał jakiś mandat od ludności polskiéj przemawiania w jéj interesie. To też protestuję przeciwko orzeczeniom i twierdzeniom pana Witta, które niedawno uczynił, a które tylko do rzędu bajek zaliczyć mogę. Przy obradach nad interpelacyą posła Kubieńskiego wypowiedział szanowny pan Witt, że za swoje wystąpienie w Izbie w przedmiocie języka polskiego i nauki religii odbierał podziękowania z polskiéj strony, że on (p. Witt) broni interesów materyalnych Księstwa i t. d. i t. d. Panowie! należy chociażby tylko pobieżnie znać stósunki naszego Księstwa, ażeby pojąć, że takie orzeczenie śmiechem i wzruszeniem ramion przyjęto u nas. Kiedy p. Witt wypowiedział powyższe słowa w Izbie, odezwały się głosy na ławach polskich posłów: „nie wierzymy!" — i ja powtarzam raz jeszcze te wyrazy, że nie wierzymy.

(Oho, oho — z ław niemieckich.)

Ja nie mówię tego wszystkiego, panowie, bez przyczyny, bo sądzę — prasa niemiecka potrącała już raz po raz o tę przedmiot — że jak z dawniejszych rozpraw tak i z przebiegu dzisiejszych obrad chcianoby może skorzystać w celach germanizacyjnych i w celu wywołania niezgody i nieufności do nas. Taka polityka możeby była na rękę rządowi, jeśli on jéj nie inaugurował. Z czémś podobném jużeśmy się spotkali — więc i teraz może odezwą się głosy: Wasi reprezentanci, wasza szlachta, wasze duchowieństwo, oni interesów waszych nie bronią, bo sprzeciwiają się wprowadzeniu ordynacyi powiatowéj, która wam nadaje samorząd itd. Nie potrzebuję, panowie, udowadniać, że taka polityka z pewnością się nie powiedzie, a nie powiedzie się już i dla tego, że i my żądamy i żądać będziemy ordynacyi powiatowéj, ale ordynacyi opartéj na samorządzie i rzeczywiście wolnomyślnéj a nie takiéj, jaką nam dajecie, a która o samorządzie nic słyszeć nie chce — widzicie więc, panowie, że nie tak trudném będzie nasze zadanie zdarcia wam z twarzy maski, jak na to zasługujecie.

Poseł Magdziński:

Panowie! Co do głównych zarysów przełożonego wam projektu mogę się tylko przyłączyć do wywodów mego przyjaciela Wierzbińskiego, który, objaśniając przedmiot sam, wykazał rażące punkta stające się powodem, że przeciw projektowi głosować będziemy. — W ciągu dyskusyi uczyniono jednak tutaj wzmiankę, że Polacy pragną zawsze zachować pewien rodzaj przywileju przywiązanego dotychczas do większych posiadłości ziemskich; winienem na to opowiedzieć, że, ile mi wiadomo, nasi więksi właściciele ziemscy gotowi są zrzec się chętnie swego przeważnego udziału w samorządzie powiatowym na korzyść gmin włościańskich. Do rzeczy samej muszę nadmienić, że projektowane prawo byłoby w każdym razie tylko prawem wyjątkowém i to téż główną stanowiło przyczynę, że nasi poprzednicy na sejmie przy obradach nad obowiązującą inne prowincye ordynacyą powiatową, głównie zaś dla zamieszczonego w nim § 82 tejże ordynacyi, przeciw niéj głosowali, ponieważ wymieniony paragraf wyłączał nas od korzyści i dobrodziejstw samorządu komunalnego.

Między wszelkiemi dotychczasowemi rozporządzeniami rządowemi, począwszy od 1823 r., odnoszącemi się do spraw i interesów pojedyńczych prowincyi, nie istniało żadne, któreby nam w tym względzie jakieś odmienne, wyjątkowe nakreślało stanowisko; i tak rozporządzenie z 5 czerwca 1823 r. tyczące się zaprowadzenia stanów prowincyonalnych, nie wyłącza naszego W. X. Poznańskiego, jak to wykazuje nawet oddzielne wyszłe ku temu postanowienie.

Prawo z 9 sierpnia 1823 roku i dopełniająca toż prawo instrukcya dla prowincyi poznańskiéj, w niczém się nie różni od podobnych prawnych rozporządzeń dla innych prowincyi monarchii. Ordynacya powiatowa dla W. X. Poznańskiego z dnia 30 listopada 1830 r. na téj saméj oparta podstawie, na jakiéj oparte są ordynacye powiatowe innych prowincyi, tak co do zasady, jako téż jéj rozciągłości i to samo odnosi się do objaśniającéj powyższe rozporządzenie instrukcyi z d. 21 lipca 1840 r. ku. Jedyny na W. X. Poznańskie wyjątek czyni zniesiona później ordynacya powiatowa, obwodowa i prowincyonalna z 11 marca 1850 r.; stało się to dla projektowanéj wówczas linii demarkacyjnéj i § 68 upoważnia ministerstwo w razie przeprowadzenia demarkacyi, a ztąd podziału W. X. Poznańskiego do innego stósownego uregulowania powiatów prowincyi poznańskiéj.

Panowie! Nie będę się dłużéj nad tém rozwodził, sądzę jednak, że w państwie, zażywającém praw konstytucyjnych, jest rzeczą niebezpieczną, uchwalać dla pojedyńczych prowincyi prawa wyjątkowe. Pominąwszy zresztą przytoczone powyżéj rozporządzenia, odwołuję się przedewszystkiém na nasze stanowisko w monarchii pruskiéj w obec praw narodów, które nam traktatami i przyrzeczeniami królewskiemi zostały zagwarantowane.

W patencie okupacyjnym z 15 maja 1815 r. wyraźnie powiedziano: „Będziecie uczestnikami konstytucyi, którą wiernym moim poddanym udzielić zamyślam, i otrzymacie równie jak inne prowincye mojego państwa rząd prowincyonalny", to są, panowie, słowa królewskie, słowa króla, któremu wasza historya nadała przydomek Sprawiedliwego, a którego doradzcami byli ministrowie tacy jak Stein i Hardenberg. Pomiędzy innemi prawami, odnoszącemi się do naszych właściwości narodowych, zapewniono już nam wówczas najzupełniejsze uprawnienie z resztą prowincyi monarchii. Gdy zaś natenczas o konstytucyi ogólnéj państwowéj jeszcze nie było mowy, odnosiło się to więc głównie do reprezentacyi w gminie, powiecie i prowincyi, słowem do właściwego samorządu.

Panowie! Nie będę się daléj, jak to powiedziałem, wdawał w szczegóły projektu, które tak poseł Wierzbiński, jako téż wnioskodawca p. dr. Friedenthal dostatecznie i pro i contra wyjaśnili. Wiadomo już panom, o ile przełożony wam projekt różni się od uchwalonéj przed dwoma laty ordynacyi powiatowéj, i pytam się was, panowie, czy możemy się przychylić do prawa, które, oparte na najściślejszéj biurokracyi, właściwie niczém więcéj nie jest, jak zapomocą ordynacyi powiatowéj policyjnie zorganizowanym i trwałym stanem oblężenia. Nad wszelkiemi naszemi czynnościami ma być ustanowiony nadzór nie przez wybieranych w powiecie przełożonych obwodu, jak to przepisuje inne prowincye obowiązująca ordynacya powiatowa, lecz przez urzędników policyjnych, których rząd mianuje i opłaca. Policyjni komisarze obwodowi mają być zatrzymani. Urzędy komisarzów obwodowych wielokrotnéj już poddawano krytyce — już w czasie, gdy wprowadzano w W. Ks. Poznańskiém instytucyą komisarzy obwodowych, wyraził się o niéj ówczesny prezes naczelny Flottwell, jeden z największych naszych przeciwników, że owa instytucya niezaprzeczenie zawiera wiele stron ujemnych, gdyż, zwiększając liczbę urzędników płatnych, paraliżuje działalność i samodzielność gmin i władz miejscowych, i zamiast ożywić i wzmocnić żywotność gminy, grozi wzmocnieniem arbitralności urzędniczéj. — Takie, panowie, już wówczas istniały wątpliwości podniesione nie z naszéj lecz ze strony wysokiego urzędnika, który długie lata naszą prowincyą zarządzał.

Co do komisarzy obwodowych jeszcze to z doświadczenia możemy powiedzieć, że często są to osobistości, którym przez udzielenie urzędu nadaje się pewien rodzaj synekury, szczególniéj, jeżeli są wysłużonymi wojskowymi. Znany mi jest jeszcze fakt, o którym przy sprawdzaniu wyboru zapewne tutaj jeszcze będzie mowa, że bez dostatecznego przygotowania powołany został na urząd komisarza obwodowego człowiek dla tego tylko, że odbył ostatnią kampanią fraucuską, z powołania jednak był właściwie agronomem. Jego brak znajomości przepisów prawnych i rutyny urzędnika administracyjnego stały się przyczyną wielkich nieformalności przy ostatnich wyborach do sejmu w pewnym okręgu naszego Księstwa.

Co do czynionego nam zarzutu niedojrzałości i nieposłuszeństwa, z przyjemnością i mnie wypada zaznaczyć dzisiejsze oświadczenie p. dr. Friedenthala, że posiadamy pomiędzy sobą mężów, którzy ze wszech miar są zdolni do piastowania urzędów komunalnych i do strzeżenia interesów gminy i powiatu.

Przez to upada poniekąd zarzut niedojrzałości, zrobiony nam przed dwoma laty przez pana ministra.

A teraz, panowie, co do zarzutu nieposłuszeństwa. Pan minister hr. Eulenburg powiedział wówczas, że nie chce przez nadanie ordynacyi powiatowéj organizować nieposłuszeństwa przez instytucye, które zaprowadzają na wolności oparte ukształtowanie życia politycznego w prowincyi, która, jego zdaniem, nie jest do tego usposobiona.

Przełożony dzisiaj projekt, panowie, ma temu wszystkiemu zaradzić, przyznając nam z jednéj strony dojrzałość, a organizując z drugiéj posłuszeństwo przez to, że zwiększa liczbę urzędników przez rząd mianowanych jako stróżów wszelkiéj naszéj działalności.

Przeciwieństwa plemienne, o jakich tutaj niektórzy panowie wspomnieli, nie od nas wychodzą; utrzymuję bowiem, że nie podajemy rządowi żadnych powodów do chwycenia się środków, które paraliżują rozwój i działalność naszę; tylko legalnemi środkami i na legalnéj drodze korzystamy z przysługujących nam praw konstytucyą państwa objętych.

W końcu, panowie, wyrażam moje zadziwienie, że p. Tempelhoff uważa słusznie przełożony projekt jako przeciwieństwo, poniekąd negacyą samorządu, pan Witt zaś powitał go jako postęp. Przyznaję, że nie byłbym się spodziewał, że pierwszy tak łatwo zrzeka się przewagi, a ta tak jemu, jako téż jego współrodakom zapewnia przełożona ordynacya, broniąc zasady konserwatyzmu, a drugi nazywa dziełu postępem, zasiadając na ławach partyi tak zwanéj narodowo-liberalnéj i sąsiadując tak blisko z członkami frakcyi postępowców.

Kończąc, panowie, wzywam was, abyście nie przykładali ręki do prawa, które w tak wyjątkowém stawia nas położeniu, i mam nadzieję, że go w treści i zasadzie głosami swemi odrzucicie.

Po zamknięciu dyskusyi i przekazaniu projektu osobnéj komisyi, składającéj się z 21 członków, zabrał między innymi i pan Witt głos do osobistéj wzmianki, a nie rozumiejąc, dla czego poseł Wierzbiński przez niejaki czas nim się zajmował, utrzymywał, że rzeczywiście dziękowano mu za jego wystąpienie — na co poseł Wierzbiński, także w osobistéj wzmiance, w następujące według tłómaczenia odezwał się słowa:

Poseł Witt czuje się niejako urażony tém, że się nim długo zajmowałem. Odpowiadam szanownemu posłowi, że miłość wywołuje często wzajemność — ponieważ p. Witt tyle dowodów daje nam przychylności i utrzymuje, że go tak wielce interesujemy, więc i ja wzajemnością chciałem mu się dzisiaj odwdzięczyć. Jeśli zaś szanowny poseł przy dawniejszém swojém pozostaje twierdzeniu, to ja panowie oświadczam, że temu dopóty wierzyć nie będę, dopóki nie przełoży dowodów — a tych dostarczyć nie może. Dla tego jeszcze raz protestuję przeciw orzeczeniom pana Witta.

Tutaj — zadzwonił marszałek — oświadczając posłowi Wierzbińskiemu, że ostatnia jego uwaga nie była osobistą. (Według Dz. Pozn.)

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO.

Gniezno, 25 stycznia.

Odpowiedź panu Wróblewskiemu w sprawie petycyi nauczycieli.)

P. Antoni Wróblewski, odpowiadając na korespondencyą moję z 8 stycznia w piśmie waszém, względem petycyi nauczycieli do ministra, uderzył w ton, który świadczy o podrażnieniu w rzeczy, którą chciałem obudzić nie namiętności, lecz sumienia, tudzież stanąć w obronie gmin przeciążonych, bynajmniéj nie przesądzając o potrzebach panów nauczycieli. Dziwię się nawet, żeście ją bez zastrzeżenia wydrukowali. Miejsce jéj było raczéj w Posener lub Ostdeutsche Ztg.

Nie mógłem zgoła mieć na celu „osobę" pana Wróblewskiego, o którego istnieniu na świecie dowiedziałem się dopiero z jego niemieckiego pisania, wzywającego kolegów do podpisywania adresu antypolskiego i antykatolickiego. Wymieniłem jego osobę, bo za całą sprawę wziął odpowiedzialność, kiedy się postawił sam na czele ruchu adresowego i był przywódzcą w rzeczy niedobréj. Żebym jakiém słowem mu ubliżył, do tego się nie poczuwam, ani mi on wykazał.

Panu Wróblewskiemu „to jasna, że szanowny korespondent z Gniezna, nie myślał wcale o rzeczywistém przysłużeniu się sprawie, lecz nie mając co robić, artykulik napisał." A zkąd to rzecz tak jasna? Ot, „bo było można na prywatnéj drodze temu złemu zaradzić a niepotrzebnie nie dolewać kwasu, gdzie go i tak już dosyć." Jest to dziwaczne uroszczenie, żeby na prywatnéj drodze pytać się p. W., nie wiem o co. Że kwasu, którego p. W. nawarzył, nie rad pije, to łacno pojąć; ależ niech się nie łudzi, że ten „kwasu dolewa" kto kwas odkrywa.

Pisze p. W.: „Kiedyś to uszło niepostrzeżenie dotychczas, byłoby uszło i daléj," żąda zatém czego? żeby jak najwięcéj nauczycieli zaawanturowało się na jego wezwanie na drodze antynarodowéj i antykatolickiéj; żeby nikt mu w tém dziele uwodzenia braci nie przeszkodził. Osobliwa to zaprawdę ilustracya do jego przyznania się do pomyłki. Przecież, kto czego istotnie żałuje, chciałby, żeby się to mogło odstać, co się stało. Tu u p. W. przeciwnie.

Nie ma zgody na to zdanie, że „to nie taka wielka zdrożność być może, jeżeli uniesieni w prośbie przypodobać się chcieli nauczyciele." — Przypodobać się rządowi, pochwalając jego rozporządzenia krzywdzące kościół i narodowość i toż ma być tak małą zdrożnością? A cóż będzie wielką? Przysłowiem „o głodzie nie chce się i wojewodzie" przecież nie można obronić tego, co gdyby nie tłómaczyło się „niedostatecznem zastanowieniem," trzebaby nazwać manifestem odstępstwa.

Takie tłómaczenie ujdzie przed logiką, wedle któréj jak to z „galicyjskich listów" naszego liberalnego organu podniosła korespondencya kuryerowa „Ze wsi," „inteligencya pracująca," a w niéj i „nauczyciele elementarni," dopiero, jak się „dobije znaczenia i wpływu, sama przez się stanie się patryotyczną." Ale przed moralnością chrześciańską nie ostoi się takie postępowanie i tłomaczenie, że „walcząc o byt," nie ma się obowiązku ni być katolikiem, ni Polakiem, że z głodu wolno już nie pozornie, ale jawnie pochwalać ucisk wiary swéj i narodowości swojéj.

Co do celu petycyi nauczycielów, co do celu polepszenia doli ich, nie zrozumiał mię, albo nawet nie chciał zrozumieć p. W.

Może on nie wie, co znaczą cudzysłowy w piśmie. Niechże tedy wie, że tylko nieznajomość może go wytłómaczyć z tego, iż przez cudzysłowy kładzie w me usta te słowa: „Nauczyciel nie ma potrzeb człowieka, więc nie potrzebuje picniędzy;" przytém je piętnując nazwą „bezmyślnego nawoływania." Gdyby tu nie było niewiadomości, byłaby nieuczciwa insynuacya.

Szkoda, że nad sprawą poruszoną mą korespondencyą p. W. nie umiał trochę trzeźwiéj pomyśleć a wstrzemięźliwiéj się wyrazić.

Będę się starał wykrzywioną przezeń kwestyą postawić jasno, ż byśmy odpowiedz znaleźć mogli téż jasną.

Szło mi najpiérw o to, że położenie nauczycieli znów nie jest tak rozpaczliwe, żeby uniewinnić się dała taka nieszczęsna petycya, do jakiéj podpisywania wzywał kolegów p. W.

P. W. jest innego zdania, i rachuje, że z 180 tal. z naddatkiem osobistym od rządu, a więc z 220 talarów pensyi nie można utrzymać familii.

Otóż i tu jedno wypuszczone z porachunku, że panowie nauczyciele nie biorą pensyi w samych pieniądzach, lecz téż in natura. Gdyby rząd miał do 180 tal. dzisiejszéj normalnéj pensyi dodać od razu 100 tal., ale odebrać emolumenta in natura, niezawodnie trudniéj byłoby pp. nauczycielom utrzymać się.

Biorę przykład znanéj mi szkoły, wcale nie najlepiéj uposażonéj. Dochód w pieniądzach obliczony tu w pensyi, z opałem na 107 tal. 22 sgr. 4 fen.

Zboża pobiera nauczyciel 6 1/16 szefli pszenicy, 41 1/2 żyta, 7 3/8 grochu, 7 3/8 jęczmienia i słomy, ile, już nie pamiętam. Użytkując z 8 mórg ziemi, zapewnić więcéj téż zbierze niż 2 talary z morgu.

Każdy przyzna, że taki deputat wystarczy na dość liczną familią; gdzie rodzina mniejsza, będzie można nawet coś u rzedać. Z roli każdy będzie mógł wygospodarować przynajmniéj na mięso; nie moje to zdanie, że „nauczyciel nie wilk, żeby mięso jadał;" włożenie go w usta moje, przez dwukropek, — jest niepiękną insynuacyą.

Dochód 107 talarów wystarczy podobno na opał i na przyodziewek, wedle stanu. Nadmienić téż tu można, że i gwoździa swego nie potrzebuje wbić nauczyciel; wszystko daje gmina, każdéj reparacyi ponosi koszta. Rejencya nauczycielowi przy wspomnionéj szkole daje dodatek osobisty 20 tal., co rzecz bardzo chwalebna. Ale nadto nie ze swojéj, lecz z kieszeni gminy przeznaczyła 26 tal., przeciw czemu gmina, opłacająca już talara od talara podatku klasycznego, zaprotestowała. Rzecz jeszcze nie rozstrzygnięta w najwyższéj instancyi, a oto znów przychodzi drugi dodatek 20 tal. nałożony gminie.

Są to „matematyczne ilości" chwilowo, bo jeszcze gmina się opiéra; ale w niektórych sąsiednich gminach te „26 + 20" tal. stały się już z matematycznych realnemi ilościami.

P. W. dziwi się, że gminy uważają się za przeciążone podatkiem szkólnym, nie utyskując na dotacye komisarzy, żandarmów etc., wybierane w podatku komunalnym.

Otóż na to łacna odpowiedź. Komunalne, przeznaczane na wszelkie potrzeby powiatowe, nie dochodzi wysokością podatku szkólnego na opędzenie potrzeb jednego nauczyciela: ztąd utyskiwania.

Rzecz, zdaje mi się, jasna.

Jeżeli się przytém zważy na ten ciężar, jaki mają członkowie gminy przez przymus szkólny, który w całéj grozie przeprowadzony do ruiny przywiedzie gospodarstwo narodowe, to utyskiwania dość powszechne na szkołę nie przedstawią się za rodzaj zamiłowania ciemnoty, za coby niejedno rotnie chciano je wydać.

Gdyby teraz jeszcze na gminy spaść miał nowy ciężar, jak się dopominają pp. nauczyciele u ministra, naddatku natychmiast 10 tal., zwiększenia go z każdym rokiem służby, a nareszcie emerytowania na podobę bezpośrednich urzędników państwa, toby i tak już przeciążony rólnik upadł pod takiém brzemieniem. Kto zna stosunki rólnictwa, ten przerazi się ogromem niedoli jego. Niejeden rólnik i wielki i mały, zamiast zysków, ma straty; a nie minie go podatek z domniemanych jego dochodów: miewamy gospodarzy, którzy nie sprzedadzą zboża ledwie kilka korcy, żeby opędzić podatek; a nawet takich, co na chléb zboże sami kupują.

A więc nie dopominajcie się panowie nauczyciele polepszenia doli waszéj „z uciskiem spółbraci."

Żeby nie mieli oni dopominać się u rządu, tego nikt nie będzie im wzbraniał.

Że się p. W. z przekąsem pytał „o zbawienny sposób wystarania się u rządu o dotacyą nauczycieli z kas rządowych," podam mu je w dwojakiém przypuszczeniu.

Jeżeli chcą bez chęci „przypodobania się" rządowi dopominać się u niego o polepszenie doli swojéj, niechże powołają się, co czynią już gminy, na edykt co do zaboru dóbr kościelnych z 30 października 1810 § 4 (w Zbiorze praw str. 32), wedle którego przeznaczane miały być fundusze zabrane na uposażenie i szkół. Mogą téż powołać się na to, że kiedy „pruski nauczyciel pobił austryackiego," a może i „francuzkiego," więc nauczycielom z miliardów coś na dotacyą kapnąćby mogło.

Jeżeli zaś trwaćby zechcieli w chęci „przypodobania się rządowi" i narzucać mu się na sojuszników w walce cywilizacyi (Culturkampf) przeciw ciemnocie ultramontanizmu i barbarzyństwu polskości, jeżeli gotowi są dać się na anticuré; antyproboszczów, jak podobno Guizot francuskich nazwał nauczycieli: wtedy mogą zażądać naddatków pensyi odjętych biskupom, z kar, ściągniętych z duchowieństwa w obecném „Kulturkampfie."

Żeby skuteczne te sposoby być miały, zaręczyć nie mogę; boć oczywiście wygodniéj rządowi nadużywać nauczycieli do celów giermanizacyjnych, a te ich roboty kazać opłacać tym, którzy czują się pokrzywdzonymi i w swych uczuciach religijnych i narodowych przez te rozporządzenia szkólne, które petycya witała jako jutrzenkę lepszéj przyszłości.

Nie pozostanie tedy nic innego pp. nauczycielom, jak dopominać się, żeby szkoły z gminnych stały się państwowemi, a nauczyciele bezpośrednimi urzędnikami państwa. Czy to dla nich rzecz tak bardzo pożętna, w to nie wchodzę.

Dla społeczeństwa jest taki stósunek zawsze fatalny. Ale jak dziś rzeczy stoją, dostanie rzecz tylko swe nazwisko, fakt stanie prawem. Gdziekolwiek jest przymus szkólny, tam i konsekwencyą dochodzi się do szkoły bezpłatnéj, państwowéj.

Szkoła „przymusowa i wolna" wolna od wpływu Kościoła, to jest jedna połowa hasła radykałów a nawet komuny paryzkiéj: Nie dziw, że i druga połowa programu radykalistów i komunistów hasło, „szkoła bezpłatna," stanie się koniecznością u nas.

Że i pp. nauczyciele bezwiednie przyspieszają tę chwilę zaprowadzenia szkół bezpłatnych, państwowych, dziwić się im wcale nie będę.

Rząd żąda od nich wiele „inteligencyi," za czém idzie koniecznie niezadowolenie ze skromnych stósunków, jakie im gmina ofiarować może bez przeciążenia. Im który inteligentniejszy, tém nieszczęśliwszy w swym stanie, który sobie uważa za proletaryat inteligencyi. Nie dziwić się zatém, że z tych dla siebie nieznośnych stósunków proletaryusza inteligencyi, chciałby się wydobyć, i zrównać z resztą tak zwanéj inteligencyi.

Niechżeż to czynią, byle bez „ucisku spółbraci," i bez obrzymienia swego w rzeczach obowiązku religijnego i narodowego. Biéda materyalna nie czyniła „Paryasów," lecz pogarda publiczna, a ta dziś ścigaćby mogła tylko — odstępców.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył nadać inspektorom katastrowym Rissmann w Merseburgu, Bayer w Akwizgranie i Heimlich w Kwidzynie tytuł radzców celnych.

* **Sprostowanie.** Najprz. X. Prymasa zawezwano o zapłacenie 9900, a nie 9500, jak wczoraj mylnie wydrukowano.

* **I dziś** dla nawału innego materyału „Kuryerka teatralnego" i sprawozdanie z koncertu prof. Joachima odłożyć musimy do następnego numeru.

* **Wicher**, który od wczoraj panuje, wywrócił na alei jednę lipę.

* **W teatrze polskim** jutro odśpiewaną będzie „Violetta".

* **Na młodzieńca cierpiącego na piersi** nadesłali daléj X. Z. 3 tal., p. prof. Rymarkiewicz 1 tal., „biedna wdowa po stracie jedynego syna" 5 sgr. Ogółem wpłynęło dopiero 14 tal. 5 sgr.

* **W sali Towarzystwa Przemysłowego** czytał wczoraj ks. dr. Chotkowski rozprawę o Myszeidzie Krasickiego. Z wielkiém zadowoleniem zauważyliśmy, że sala literalnie była przepełnioną, tak, że wielu słuchaczy z sieni przysłuchiwało się nader zajmującéj prelekcyi; wielu zaś, którym i to nie było danem, z żalem udało się do domów.

* **Justycyaryuszem** przy tutejszém królewskiém kolegium szkólném mianowano asesora sądowego doktora Küglera z Berlina.

* **Rekrut z kompanii rzemieślniczéj** przerznął sobie w sobotę przed południem na cytadeli Winiary gardło, niezadowolniony ze stanu, w jakim mu żyć kazano.

* **Doktora Englich**, n uczyciela przy gimnazyum w Sremie, przeniesiono do gimnazyum w Bartoszycach (Bartenstein).

* **Pan doktor Roman Szymański**, nakładzca i redaktor naczelny Orędownika, stawał wczoraj w sądzie z powodu artykułu zamieszczonego w nr. 103 z d. 2 grudnia r. z. a piszącego o stanowisku ks. Arcyb. Marcina Dunina i Najprzewielebniejszego ks. Arcybiskupa hr. Ledóchowskiego do rządu pruskiego. Zawezwany także na termin b. redaktor Orędownika, p. Jan Kasprowicz, niestawił się z powodu choroby. — Oprócz tego wytoczono p. J. Kusprowiczowi i nakładzcy Orędownika proces na dzień 5 lutego z powodu zamieszczenia korespondencyi z Ostrzeszowskiego, traktującéj o wyborze pastora w Odolanowie.

* **W Czarnkowie** padło przy ściślejszym wyborze posła do parlamentu niemieckiego 157 głosów na księdza Kwiatkowskiego a 262 na p. Klitzinga z Dziembowa. Pomimo, że Polacy i katolicy połączonych w jeden obwód wyborczy powiatów chodzieskiego i czarnkowskiego dopełnili, jak się zdaje, sumiennie swego obowiązku obywatelskiego, kandydat Niemców odniósł zwycięztwo nad naszym kandydatem.

* **Sędziego powiatowego Mechow** z Kępna, znanego sędziego śledczego w procesie o rzekomą zbrodnią stanu przeciwko Polakom w latach 1863 i 1864, przeniesiono

w charakterze dyrygenta wydziału do sądu powiatowego w Środzie.

* **W Inowrocławiu** zakopano mięso zwieprza, w którém odkryto trychiny. Ktoś w nocy odkopał je i skradł Wkrótce okazać się musi, kto był tak łakomym.

* **Wyrobnik Marcin Reniszewski** z Nowegodworu pod Bydgoszczą, przechodząc wzdłuż granicy w stanie napiłym, przekroczył ją o jakie 20 kroków i wszedł na ziemię Królestwa Polskiego. Aresztowany przez obieszczyków, odprowadzony został do Nieszawy, gdzie 3 i pół miesiąca w więzieniu zatrzymany został, nie wiedząc, za co. Moskiewska policya nadgraniczna wcale nie doniosła władzom pruskim o aresztowaniu jednego z poddanych wielkiego cesarstwa niemieckiego. Widać, że uważała to za zbyteczne, wiedząc, iż rządy obu krajów tak są ze sobą zaprzyjaźnione.

* **Na adres władz miejskich w Grudziądzu**, które, jak to donosiliśmy, przesłały księciu Bismarckowi pismo, zapewniające go, iż bynajmniéj nie jest „najwięcéj znienawidzoną osobistością," odpowiedział pan kanclerz, iż go cieszy, że obok nieprzyjaciół ma też jeszcze i zwolenników swéj polityki.

* **O aresztowaniu** kilku wyborców pisze Gazeta Toruńska:

Jak już donosiliśmy, aresztowano w przeszły piątek kilku ludzi w Pigży i przytransportowano ich pod osłoną wojskową tu do Torunia, gdzie w sądowém więzieniu śledczém osadzeni zostali. Jakie ciąży na nich podejrzenie, tego nie wiemy, ale bez wątpienia chodzi tu o hałasy, które przy ostatnich wyborach tam wybuchły, a które czasu swego w piśmie naszém osoba wiarogodna i bardzo dobrze poinformowana opisała. Mamy teraz nadto wiadomości bardzo szczegółowe i wiarogodne z miejsca, a z tych się okazuje, że przewodniczący nie chciał dozwolić jednemu z wyborców, aby dla kontroli został w lokalu wyborczym, o co go inni wyborcy, nie ufający wyborom bez ich kontroli sprawowanym, byli uprosili, a gdy wyszedł z izby, znowu go do niéj wprowadzili. Przewodniczący, ulękłszy się trochę zgiełku, posłał po żandarma, który miał zrobić porządek, choć tu chodziło tylko o dozwolenie pozostania w izbie jednemu wyborcy, do czego przecież przy publicznych wyborach każdy ma prawo i to od początku do końca całego aktu. Przy największém i najskrupulatniejszém dowiadywaniu się, nie mogliśmy się dowiedzieć nic, coby choć tylko pozór nosiło tak ciężkiego pr. ewinienia tych ludzi, żeby ich w śledztwie więzić, a są to ludzie, naszém zdaniem, wcale do ucieczki nie skłonni. Ubolewać tu przychodzi, że Ordynacya kryminalna nie dozwala już w wstępném śledztwie korzystać z pomocy adwokata, gdyż tylko niedostatecznemu tłomaczeniu chyba przypisać można, że sąd sprawy z posądzonych wyrozumieć nie mógł od razu i w więzieniu ich zatrzymał. Zresztą słyszymy, że wypadek ten ma być przedmiotem interpelacyi ministra w pruskiéj Izbie poselskiéj

* **Bezpieczeństwo publiczne w Grudziądzu.** Włamali się złodzieje do browaru, a gdy ich ścigano, palili z pistoletów i strzaskawszy obojczyk jednemu z ścigających ich, zemknili i do dziś nie ma o nich śladu. Z zacnego cechu „arme Re'sende" weszło dwóch członków za białego dnia do cukierni i żądali jeść i pić za — poczęstowanie z rewolwera lub sztyletem, które r. czyli zaprezentować. Schwytano tylko jednego; drugi uszedł sobie jak najwygodniéj. (Gaz. Tor.)

* **Reforma sadownictwa**, czyli nowa metoda uszlachetniena drzew. Pod tym tytułem wyjdzie w tych dniach w Warszawie dzieło, napisane przez p. Jellinek.

* **Kalendarz.** Jutro, w środę dnia 28 stycznia, Ildefonsa biskupa. Wschód słońca o godzinie 7 minut 51; zachód o godzinie 4 minut 37. Długość dnia 8 godzin 40 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 28 stycznia 1568 wzięcie i spalenie Wielisza. — 1573 konfederacya w Warszawie po śmierci Zygmunta Augusta. — 1831 utworzenie w Paryżu komitetu dla sprawy polskiéj.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 26 stycznia. [Rada związkowa i projekt do prawa prasowego. — Pan Liebknecht kandydatem. — Wiadomości bieżące.] Materyał dla zbierającego się w dniu 5 p. m. parlamentu o tyle już bliski jest ukończenia, iż komisye Rady związkowéj już przysposobiły dla plenum téjże sprawozdania z różnych ważnych projektów do praw. Co się tyczy projektu do prawa prasowego, opracowanego w ministerstwie pruskiém i Radzie związkowéj przekazanego, słychać, że komisya prawnicza w zasadzie zgadza się z owym projektem pruskim, a tylko pod względem zewnętrznéj redakcyjnéj formy niektóre poczyniła zmiany.

Z Monachium telegrafują, że bawarski minister, p. dr. Fäustle, wyjeżdża dziś do Berlina, by wziąć udział w rozprawach Rady związkowéj nad prawem prasowém. Tak samo wykończyły też już komisye Rady związkowéj sprawozdanie nad projektem do prawa wojskowego.

Z Mühlhuzy dochodzi telegraficzna wiadomość, że stronnictwo robotnicze postawiło tamże na Zgromadzeniu przedwyborczém na kandydata do parlamentu niemieckiego, znanego socyalnego demokratę p. Liebknechta.

W pałacu książąt Radziwiłłów odbył się w zeszłą sobotę wieczór, na który przybyły także na czas krótki cesarzowa Augusta i owdowiała wielka księżna Meklemburgsko - Szweryńska.

Hrabia Arnim, poseł niemiecki przy rządzie francuskim, przybył w sobotę do Berlina na pogrzeb swéj córki.

* **Paryż**, 24 stycznia. [Sprawy bieżące. — Doniesienia potoczne. — Personalia.] Ostatnia mowa francuskiego ministra spraw zagranicznych, księcia Decazes, w któréj tenże objawia swój polityczny program, ciągle jeszcze stanowi przeważny przedmiot dyskusyi. Dzienniki konserwatywne a mianowicie republikańskie przyjęły ją dość względnie, ostatnie nawet łaskawie; z szczerém natomiast i jawném oburzeniem wspominają o niéj wszystkie ograna hołdujące sprawie katolickiéj. Dziwią one się szczególniéj nad tém, że książę Decazes stósunki pomiędzy Francyą a Włochami może nazywać „przyjaznemi." I książę de Broglie nie zupełnie się zgadza na oświadczenia swego kolegi. Jest przecież jeden punkt, który obu tych ministrów łączy nierozerwalnym węzłem, a punktem tym: wspólna dążność obudwu do utrzymania się u steru państwa. Tym samym zresztą ożywiona dziś duchem większość z dnia 24 maja. Prawica stara się obecnie wejść, jak donosi Corresp Havas, w układy z księciem de Broglie, aby natychmiast znieść zasuspendendowanie dziennika Univers. Organa obu ministrów: Presse i Français, zdają się zwolna na to przysposabiać opinią publiczną. Rzecz zaprawdę nie małéj dziś wagi, czy wpływy stronnictwa katolickiego będą do tego stopnia jeszcze silne w najwyższych sferach wersalskich, aby rozporządzenie to ze wszech miar niesłuszne znieść podołały? Zdawałoby się przecież, iżby tak być powinno.

Journal officiel zamieszcza dziś nowe prawo o wybieraniu merów. Oto jego osnowa:

Zgromadzenie narodowe przyjęło projekt do prawa, którego treść brzmi jak następuje:

Art. 1. Do chwili wydania prawa organicznego dla gmin mianowani być mają merowie i adjunkci w głównych miejscowościach departamentów, okręgów i kantonów przez prezydenta rzeczypospolitéj; w innych zaś miejscach mianować ich będą prefekci.

Art. 2. Natychmiast po publikacyi niniejszego prawa, bez koniecznéj potrzeby obsadzenia wakujących miejsc w radach municypalnych, przystąpić należy do nominacyi merów i adjunktów; wybierani oni być mają albo z grona rad municypalnych albo też zkądinąd; w ostatnim przecież przypadku zapadnie według różnicy wyrażonéj w artykule 1 dekret nominacyi albo w skutek uchwały powziętéj w radzie ministrów, albo też mocą rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych. Merowie i adjunkci winni mieć skończonych lat 25, muszą być albo członkami rady municypalnéj albo wyborcami w odnośnéj gminie.

Art. 3. We wszystkich gminach, gdzie organizacya policyi nie jest uregulowaną prawem z dnia 24 lipca 1867 r., lub też prawami poszczególnemi, mianować będzie mer inspektorów policyjnych, brygadyerów, podbrygadyerów i ajentów policyjnych. Nominacya ich potwierdzoną być winna przez prefekta. Mogą oni przez mera zawieszeni być w urzędowaniu ale złożyć z urzędu może ich tylko prefekt.

Art. 4. W dwóch miesiącach następujących po promulgacyi niniejszego prawa winien rząd przełożyć Zgromadzeniu narodowemu projekt do prawa tyczącego się organizacyi gmin, i to w razie, gdyby tego nie uczynił pierwéj już którykolwiek z wydziałów Zgromadzenia narodowego.

Uchwalono na plenarném posiedzeniu w Wersalu dnia 20 stycznia 1874 r.

W Bordeaux doręczono szkołom masonów ostrzeżenie, aby trzymano się ściśle tych przepisów, które dotyczą udzielania nauki religii w szkołach elementarnych.

Bonapartyści szkoły pana Ruher, zerwawszy obecnie otwarcie wszelkie stotunki z księciem Napoleonem przechodzą teraz do obozu stronnictwa katolickiego. Książę o tém, jak się zdaje, nie chce wiedzieć, ogłasza bowiem w Volonté Nationale całkiem demokratyczny program. Miał on skutkiem tego już przykre starcia ze zwolennikami cesarzowéj Eugenii. Courrier de Paris potwierdza, że pomiędzy księciem Napoleonem a korsykańskim deputowanym panem Galloni, do nader gwałtownych przyjść miało scen z przyczyny planów, do których zmierza znaczna część Bonapartystów, a które polegają na tém, aby pracować nad przywołaniem na tron francuzki cesarzewicza Napoleona IV. Jak korespondent tutejszy do Koeln Ztg się dowiaduje, miał książę Napoleon, który bynajmniéj tych planów nie podziela i który nad dzisiejszy system rządowy przeniósłby nawet rzeczpospolitę pana Thiersa, ze zwykłą sobie gwałtownością oświadczyć, że również niedorzeczną jak i niepatryotyczną byłoby rzeczą powierzać kobiecie, która jedynie dba o swe stroje, lub też niedorosłemu chłopcu, który zaledwie ma lat 18, ster państwa, którego sprawy tak silnie są powikłane. Pan Galloni również wystąpił dość gwałtownie i z gniewem opuścił salony księcia, oświadczając mu, że całe stronnictwo zrywa z nim wszelkie stósunki. Pewna część Bonapartystów uczyniła to natychmiast i hurmem odwiedzała pana Galloni, któremu wielu zostawiło swe bilety wizytowe. Dzienniki Gaulois i Pays stają po stronie pana Galloni.

Hrabia de Chambord wystosował do naczelnego redaktora dziennika L'Union własnoręczny list, w którym mu winszuje, że już od 60 lat stawa w obronie sprawy królewskiéj i w którym mu życzy, aby Bóg raczył przedłużyć mu żywot jego, iżby doczekać się mógł tryumfu téj sprawy.

Korespondent tutejszy do Koeln Ztg dowiaduje się, że z powodu oświadczeń ostatnich księcia Decazes oświadczyć kazały w Wersalu zapewnienia swéj sympatyi rządy Austryi, Rosyi, Włoch i Anglii.

* **Rzym.** [Przemowa Ojca św. — Personalia. — Sprawy bieżące.] Na początku przeszłego tygodnia przyjmował Ojciec św. w sali tronowéj deputacyą neapolitańską, przybywającą, aby mu złożyć hołd i świętopietrze. Przewodniczący deputacyi, margrabia Tommasi, wiceprezes komitetu do zbierania świętopietrza, odczytał gorący adres, a potém jeden z członków deputacyi złożył u tronu bogatą ofiarę z archidyecezyi neapolitańskiéj.

Ojciec św. odpowiedział:

Nie pierwszy to raz wierni synowie Kościoła z sąsiedniego neapolitańskiego królestwa składają Namiestnikowi Chrystusowemu wyraz synowskiego przywiązania. A ponieważ Kościół przypomina nam w dniu dzisiejszym cud sprawiony w Kanie Galilejskiéj, powiem, że wy także spróbowaliście zamienić wodę, śród któréj pozostawiają mnie synowie Beliala, w wino wzmacniające; tak chcecie zaradzić słabości, na jaką mnie wystawiają wyrodne dzieci.

Mówiłem wczoraj (do zgromadzonych urzędników) o wielkim cudzie, jaki się za sprawą Opatrzności Bożéj co dzień powtarza, o cudzie, jaśniejącym w oczach całego świata, ponieważ świat cały składa się na to zjawisko. Mówiąc tu o téj ochocie synowskiéj, tak wspaniałéj i tak pełnéj czystego blasku, która pobudza serca niezliczonych dziatek Bożych, iż przychodzą w pomoc Ojcu wspólnemu wiernych. Odarty z wszystkiego, otrzymuje on wsparcie od synów swoich w Chrystusie, a wsparcie to jest tak obfite, że nietylko wystarcza na jego własne potrzeby (co nie dziw, bo sam potrzebuje bardzo mało), lecz jeszcze na potrzeby tych, co go otaczają, lub od niego zależą, na potrzeby urzędników, co pozostali wierni zasadzie honoru i sprawiedliwości, a może on nawet skromnéj pomocy większéj części biskupów włoskich udzielać.

Chętnie też wspomnę tutaj, że ci, co składają ofiary Namiestnikowi Chrystusowemu, wspomagają przez niego biedaych, łzy ich ocierając, że przyczyniają się do naprawy kościołów, któreby inaczéj stały się ruiną i że niosą ratunek artystom, których ratują od niedostatku. Rewolucyoniści nie dbają o sztuki piękne; oni zajęci są wyłącznie niegodnym przemysłem bogacenia się kosztem cudzym i tarzaniem się, na wzór owego bogacza z ewangelii, śród nikczemnych rozkoszy świata, nie kłopocąc się wcale o cierpienie Łazarzów, od których się odwracają i którymi gardzą.

Otóż między synami Włoch, którzy, pełni przywiązania, przychodzą składać ofiary śród tych ścian Watykanu, winienem szczególniéj wymienić was, co zamieszkujecie w południowéj części półwyspu, tak dziś uciśnionego. Ileż to razy przestępowaliście progi mieszkania mojego, mając serca przepełnione synowską miłością a w rękach niosąc szczodre ofiary, któreście mi w najrozmaitszych kształtach składali. Wiara, która was odznacza, i miłość, jaka w was jaśnieje, sprawiają te skutki iście godne podziwu.

Jakżebyśmy radzi, żeby te piękne uczucia wasze mogły usunąć z naszego serca wspomnienie błędów wielkiéj liczby synów wspólnéj ojczyzny i pamięć bluźnierstw, jakiemi oni lżą Syna Bożego i krzywdzą Kościół, kalając tym sposobem cześć własnego kraju.

Odwróćmy się od owych biednych ślepych i od tych, którzy są ślepych przewodnikami, ale, odsuwając się od nich, błagajmy Boga, aby ich nawrócił i aby ich rozproszył tak, żeby i pamiątka ich przestępstw zaginęła.

Kościół się ich nie boi, bo on na opoce założony i Boski Odkupiciel jest wsparciem jego, a przed Jezusem Chrystusem wszystko upada na kolana w niebie, na ziemi i w otchłani. Zresztą pamiętajmy zawsze, że dobrzy udoskonalają się wśród niedobrych, jak mówi św. Augustyn. Niechże ta myśl utrzymuje wszystkich poczciwych, aby walczyli zgodnie, aby się opierali odważnie i kiedyś chwalebnie zwyciężyli.

A teraz udzielam wam apostolskiego błogosławieństwa. Błogosławię wam, błogosławię rodzinom waszym, waszemu Pasterzowi, wszystkim datkującym i całemu Neapolitańskiemu królestwu. A niechaj to błogosławieństwo towarzyszy wam aż do śmierci, abyście się stali godnymi błogosławić i chwalić Boga na całą wieczność.

Benedictio Dei etc.

Dzieci, poskupowane we Włoszech na spekulacye, które zatrzymano w Rzymie, o czém nam pisał nasz korespondent, oddane zostały do zakładu sierót do Temini w mieście wieczném.

Izba deputowanych włoska rozpoczęła swoje narady po wakacyach świątecznych. Na pierwszém zaraz posiedzeniu prezes, pan Biancheri, doniósł o śmierci senatora Nino Bixio i wielkie pamięci jego oddał pochwały. Jenerał Bixio udał się był w handlowych interesach do Azyi i dotąd, jak wspomniał p. Biancheri, nie wiadomo, czy zginął, walcząc w szeregach Holendrów, czy też umarł na cholerę.

Osservatore Romano, organ półurzędowy kuryi papiezkiéj, oświadcza stanowczo, że bulla, tycząca przyszłego konklawe, ogłoszona w Niemczech, jest fałszywa. Porównywając sfałszowaną bullę z dawną bullą Piusa VI, mons. Nardi wykazał w Vocce della Verità, że na 173 wierszy, jakie podrobiony dokument w druku zajmuje, 121 zostało wziętych żywcem z bulli Piusa VI.

Nowi kardynałowie otrzymali przeznaczenie do następujących kongregacyi:

Jego Emin. kardynał Franchi do kongregacyi nadzwyczajnych spraw duchownych, Soboru, Biskupów i kleru regularnego, tudzież odpustów i śś. relikwii.

Jego Emin. kardynał Oreglia do kongregacyi Biskupów i kleru regularnego, konsystoryalnéj, odpustów i śś. relikwii, tudzież propagandy.

Jego Emin. kardynał Tarquini do kongregacyi Indeksu, Soboru, Biskupów i kleru regularnego, propagandy, tudzież obrzędów wschodnich.

Jego Emin. kardynał Martinelli do kongregacyi Indeksu, Biskupów i kleru regularnego, konsystorvalnéj, tudzież odpustów i śś. relikwii.

Jego Emin. kardynał Borio do kongregacyi Soboru, Biskupów i kleru regularnego, konsystoryalnéj, tudzież odpustów i śś. relikwii.

Dzienniki włoskie dziwują się, że niedorzeczna pogłoska o nocie, jakoby kardynała Antonelli do mocarstw, w celu zaprowadzenia za ich pośrednictwem modus vivendi pomiędzy Papieżem a królem włoskim, mogła znaleźć przystęp do pism publicznych.

Przychylne papieztwu dzienniki rzymskie wszystkie wykazują fałszywość podrobionéj dla wpływu na wybory niemieckie bulli. Pismo Voce della Verità podnosi między innemi grubą omyłkę chronologiczną w podrobionym dokumencie. Klemens XII, który umarł w r. 1740, nie mógł położyć w r. 1797 podpisu na bulli apostolatus officium.

Dziennik radykalny Riforma zapytuje ministra włoskiego finansów, co się stało z 450 milionami lirów, jakie zebrano z wyprzedaży dóbr kościelnych. Pisma rządowe nie spieszą się z odpowiedzią.

Dnia 20 stycznia odbył się w Grottaferata ślub Don Feliksa Berghese, syna księcia Marka Antoniego, z młodą księżniczką Maryą Grazioli.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Dnia 21 bm. stawał przed kratkami sądu powiatowego w Krotoszynie X. Ludwik Sołtysiński, wikaryusz z Mokronosa, oskarżony o 42 bezprawnie wykonane czynności urzędowe. Po przyznaniu się do X. S. do przytoczonych w akcie oskarżenia czynności, po wywodach król. prokuratora, po przesłuchaniu świadka i po tegoż przysiędze, bronił się X. S, dowodząc, że oskarżenie na mocy przytoczonych przez oskarżyciela paragrafów praw majowych w danym razie uzasadnić się nie da. Po wyłożeniu czysto jurystycznéj strony swéj obrony, odwołał się ksiądz S. do moralnych powodów, które za nim tak głośno przemawiają, iż w podobnym przypadku każden kapłan katolicki, nie chcąc gwałacić własnego sumienia, tak samo postąpićby musiał. Odwołał się na prawo cywilne nakazujące kapłanowi przedewszystkiém posłuszeństwo biskupowi, powołał się daléj na przysięgę wierności złożoną w ręce swego biskupa i wreszcie na świętość swego powołania, która mu raczéj najgorszy los znieść każe, niż stanąć w przeciwieństwie do przepisów kościelnych, jak tego prawa majowe wymagają. W końcu dodał, iż prawa Bożego więcéj słuchać trzeba, niż prawa ludzkiego. Po skończonéj obronie usiłował prokurator zbijać powody prawne obrony, powody zaś sumienia w ten sposób zbył, że wypowiedział, gdybyśmy się znajdowali w kościelnéj rzeczypospolitéj, toby się ks. S na te powody mógł odwoływać, ale ponieważ żyjemy w państwie świeckiém żadnego takowe nie zasługują uwzględnienia, po czém wniósł o karę za każdą czynność popełnioną przed zakazem Radzcy ziemiańskiego 5 talarów, za każdą czynność zaś po owym zakazie 10 talarów, ogółem 275 tal. lub 2 miesięcy więzienia. Sędziowie ustąpili na naradę, wkrótce atoli wrócili, aby prokuratorowi przedstawić, że się pomylił w rachubie czynności, gdyż nie 42, ale raczéj 65 czynności w oskarżeniu jest zaczepionych. Prokurator w skutek tego podniósł wniosek kary na 3 0, lub 3 miesiące więzienia, a sąd, uczyniwszy w ten sposób żadość swéj sumienności, po kilku minutach ogłosił wyrok, skazujący ks. S. na 122 tal. kary, lub jednomiesięczne więzienie.

TELEGRAMY.

Kragujewacz, 25 stycznia. Skupczyna przyjęła budżet na rok 1874 wykazujący przychodu 34,345,000 piastrów, rozchodu zaś 26,180,671 piastrów. Deficyt w kwocie 1,835,671 piastrów pokrytym być ma z gotówki znajdującéj się w skarbie państwa.

Kragujewacz, 26 stycznia. Skupczyna zatwierdziła dziś projekt utworzenia przy dworze wiedeńskim serbskiéj ajentury dyplomatycznéj. Ajent taki niebawem zamianowany zostanie.

Londyn, 26 stycznia Disraeli wystósował odezwę do wyborców swoich w Buxkinghamshire, w któréj postępek pana Gladstone rozbiera i objaśnia, że rozwiązanie parlamentu li tylko ku temu ma służyć, aby odwlec oświadczenie rządu co do wojny z Ashantesami. Parlament nie przyzwolił na koszta téj wyprawy. Program pod względem polityki pana Gladstone wyłączając z niego przewyżki budżetu, w ogóle nie jest pewnym. Każdy inny minister, posiadający w budżecie swym przewyżki, zwróci takoż uwagę swą na ograniczenie i obniżenie ceł i podatków. Stronnictwo konserwatywne od dawna już się skłaniało ku zmniejszeniu podatku dochodowego i ku obniżeniu podatków lokalnych, stronnictwo atoli liberalne zawsze się podobnym zamiarom sprzeciwiało. Powinien był zresztą pan Gladstone i w zagranicznéj swéj polityce rozwinąć daleko większą energią a za to mniéj się troszczyć wewnętrznem prawodawstwem. Co się tyczy rozprzestrzenienia prawa wyborczego, to stronnictwo konserwatywne ani chwili wahać się nie będzie do niego się przychylić. W końcu oświadcza pan Disraeli w odezwie swéj, że wyborcy będą mianowicie musieli się zdecydować co do następnych dwóch kwestyi: Czy jest ich życzeniem, aby względem kościoła anglikańskiego tak samo postępowano, jak się postępuje względem irlandskiego i czy nauka religii ma i nadal stanowić część integralną wykładu w szkołach ludowych.

Peszt, 26 stycznia. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby deputowanych przełożył prezes gabinetu projekt do prawa, tyczącego się węgierskiéj kolei wschodniéj.

Petersburg, 26 stycznia. Dostojni nowożeńcy przyjmować będą powinszowania ciała dyplomatycznego we wtorek, a w środę powinszowania dygnitarzy dworskich i starszyzny wojskowéj — Książę następca tronu niemieckiego przyjmować będzie jutro deputacyą tutejszéj kolonii niemieckiéj, która mu doręczy uchwalony adres.

Haga, 26 stycznia. Według nadeszłéj tu wiadomości od konsula holenderskiego z Penangu, zajęli Holendrzy Kraton i to z małemi nader stratami.

Londyn, 26 stycznia. Podróżnik i badacz afrykański, pan Livingstone, umarł, jak z Aden donosi telegram, w podróży do jeziora Bemhe, w Unynyembe na dysenteryą. Ciało jego zabalsamowane przewiezione będzie przez Zanzibar do Anglii.

Wiedeń, 26 stycznia. W izbie deputowanych przełożył dziś minister sprawiedliwości projekt do prawa tyczącego się towarzstw akcyjnych. — W dalszym ciągu dzisiejszego posiedzenia Izby deputowanych przekazano projekta do praw konfesyjnych osobnéj komisyi z 24 składającéj się członków celem narad przedwstępnych. Deputowany Kopp motywował wniosek swój względem uregulowania stosunków konfesyjnych i poddał przy téj sposobności szczegółowéj krytyce projekta przez rząd przełożone. Żądał on pomiędzy innemi, aby komisyi dane były instrukcye co do szybkiego i zasadniczego uzupełnienia projektów rządowych i nadto jeszcze, aby dla jego wniosku wysadzono komisyą osobną. Wniosek Koppa atoli przy imiennem głosowaniu odrzuciła Izba a przyjęła natomiast wniosek Pergera, który żądał, aby wniosek togoż Koppa przekazać takoż komisyi zajmującéj się zbadaniem praw konfesyjnych.

PRZYBYLI DO POZNANIA.

Poznań, 27 stycznia.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hr. Czapski z Litwy, hr. Potocki z Tulec, hr. Łubieński z Wyciążkowa, hr. Szółdrski z Popowa, Gajewski z Wolsztyna, Jarzembowski z Błotnicy, Rożycki z Biechowa, dr. med. Radziejewski ze Srody, Janowski z Kurnika, Malecki z Buku, Zdziechowski z Król. Polskiego, Opitz z Łowencic, Neumann z Wrocławia.

HOTEL RZYMSKI. Zakrzewski z żoną z Zabna, Szubert z żoną z Bogusławic.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Szamb. hr. Węsierski Belina z Zakrzewa, Gromadziński z żoną z Gasawy, Czekoński z córką z Krotoszyna, Baarth z Berlina.

TILSNERA HOTEL GARNI. Skoraczewski z Torunia, Radoliński z Królestwa Polskiego, Skwark z Berlina.

GIELDA.

Poznańskie 3½ pct. listy zastawne 96 płacono, poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 92½ pł., poznańskie listy rentowe 96 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 107½ płc., pozn. 5 pct. prowinc. obligacye 100¾ płac., pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 100⅜ płacono, pozn., 5 pct. obligacye melioracyi Obry 100⅜ płac., poznańskie 4½ pct. obligacye powiatowe 95¼ pł., pozn. 4 pct. obligacye miejskie II emis. 91 płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie 100½ płc., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 92 płac., pruska 4 pct. pożyczka państwa 97 płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 106 płac., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 123 płac., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 67 płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 171 płacono, akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101 płc., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 46 płacono, banknoty zagraniczne 99¾ płac., rosyjskie banknoty 91⅝ pł., Ostdeutschebank 72½ płac. Produktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Rotocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypow. 500 centn., cena wypowiedzenia 63, na styez., tyczeń-luty i luty-marzec 63, marzec-kwiecień, na wiosnę i kwiecień-maj 63¼ talarów.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10,000 — Tralles.) Wypowiedziano — litrów, cena wypowiedz, 21⅛, na styczeń 21⅛, luty 21¼, marzec 21⅜, kwiecień 21⅜, na kwiecień-maj 21⅞, na maj 22½, czerw. 22¼ talarów.

W MĄKA. Poznań, 27 stycznia. Pszenna Nr. 0 i 1 7¼—7½ tal., rżana No. 0 i 1 5⅛—5⅛ tal. za 50 kil. bez akcyzy.

Ceny ziemiopłodów
na targach zamiejscowych.

Berlin, 26 stycznia.

Żyto po cenach mało co zmienionych przy nieożywionym handlu. Pszenica po wyższych cenach. Owies przy licznych ofertach trudny do umieszczenia. Oléj rzepiowy pozostał zaniedbany i upadł nieco w cenie. Okowita nieco wyżéj płacona i stale.

Pszenica: w miejscu 73—92 tal. za 1000 kilogramów podług gatunku żąd., żółta — tal. z kolei płac., wysoko-piękna biało-polska — tal. z dworca kolei płac., na grudzień-stycz. i stycz.-luty 86½—86 tal.¾ tal. płac., kw.-maj 87⅛—88 tal. płacono, maj-czerw. i czerw.-lipiec 87⅝—87½ tal. płac., lipice-sierpień 85⅜—85¾ tal. płacono, nowa usance na kwiecień-maj 86⅛ tal. płacono. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedzenia — talarów.

Żyto: za 1000 kilogr. w miejscu 59—69 tal. podług gatunku żąd., rosyjskie 59—60½ tal. płc., lepsze 61—61½ tal. płac., piękne rosyjskie — tal. płacono, krajowe 66—68½ tal. z kolei i statku płacono, wysoko piękne krajowe — tal. płac., na grudzień-stycz. 62 tal. płajc., styczeń-luty 61¾ tal. płac., luty-marz. 62—61⅝ tal. płac., na wiosnę 62⅛—63—62⅝ tal. płac., maj-czerw. 62⅝—62¾ tal. płacono, czerw.-lipiec 62⅝—62¼—61⅛ tal. płacono, lipiec-sierpień 60⅛—60½—60¼ tal. płacono. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedzenia — talarów.

Jęczmień: w miejscu 52—73 tal. stósownie do gatunku żądano.

Owies: za 1000 kilogr. w miejscu 50—61 tal. podług gatunku żąd., czeski 56—59 tal. płac., galicyjski 52—55 tal. płac., wsch. i zach. pruski 54—58 tal. płac., pomorski i ukermarchijski 56—59 tal. z dworca kolei płac., na grudz.-styczeń — tal. płacono, stycz.-luty — tal. płacono, na wiosnę 57½ tal. płacono, maj-czerwiec 57⅝ tal. płacono, czerwiec-lipiec 57 tal. żądano. Wypowiedziano — centnarów. Cena wypowiedzenia — talarów.

Groch: do gotowania 59—66 tal., na paszę 53—58 tal.

Mąka pszenna: numer 0 12—11⅓ tal., numer 0 i 1 11—10⅓ tal.

Mąka rżana numer 0 10⅙—9⅔ tal., numer 0 i 1 9¼—8¾ tal. za 100 kilogramów bez akcyzy włącznie z miechem.

Mąka rżana No. 0 i 1 na grudzień-styczeń 9 tal. 11⅓—9 sgr. płac., stycz.-luty 9 tal. 11⅓—8—9 sgr. pł., luty-marzec 9 tal. 11⅓—9 sgr. płc., marz.-kw. 9 tal. 9 sgr. płac., kw.-maj 9 tal. 11⅓—9 sgr. płacono, maj-czerw. 9 tal. 11—9 sgr. płacono, czerwiec-lipiec — tal. — sgr. płacono. Wypowiedziano 2500 centnarów. Cena wypowiedzenia 9 tal. 10 sgr.

Nasiona olejne: rzep — tal., rzepik — wrzesień-paźdz. — tal. płac.

Oléj rzepiowy w miejscu kez beczki 19 1/12 tal. płac., z beczką — tal. płac., na grudzień-styczeń bez beczki 18 11/12 tal. płac., z beczką — tal. płac., styczeń-luty 19 1/12 tal. płac., luty-marz. 19⅔ tal płac., marz.-kw. — tal. płac., kw.-maj 20 1/24—20 1/8 tal. płacono, maj-czerw. 20 13/24 tal. płacono, wrzesień-październik 21⅔—⅝ tal. płac. Wypowiedziano 4000 cent. Cena wypowiedzenia 19 7/12 talarów.

Oléj lniany w miejscu 13½ tal. płac.

Oléj skalny 100 kilo z beczką w miejscu 10 tal. płc, na grudz.-styczeń i stycz.-luty 9⅔—9 1/12 tal. płac, luty-marz. 9 8/24—9½ tal. płacono, kw.-maj 9 7/12 tal. płc., maj-czerwiec — tal. płacono, wrzes.-październik 10 1/12—10½ tal. płc. Wypowiedziano — bar. Cena wypowiedzenia — talarów.

Okowita: pr. 1000 cent. w miejscu bez beczki 21 tal. 18 sgr. płc., z beczką na grudz.-stycz. 21 tal. 29 sgr. płc., yczeń-luty — tal. — sgr. płac., luty-marz. — tal. — sgr. płc., marzec-kwiec. — tal. — sgr. płac., kwiecień-maj 21 tal. 28—22 sgr. płc., maj-czerwiec 22 tal. 29 sgr. płc., czerwiec lip. 22 tal. 15—20 sgr. płc., lipiec-sierpień 22 tal. 21—27 sgr. płacono, sierpień-wrzesień 23 tal. — sgr. płc. Wypowiedz. — litr. Cena wypowiedzenia — tal. — sgr. płacono.

Wrocław, 26 stycznia.

Na giełdzie. (Urzędowe sprawozdanie).

Wypowiedziano: — centn. żyta, — centn. owsa, 100 centnarów oleju rzepiow., — cent. rzep., — litrów okowity.

Nasienie koniczyny czerwonéj, wyżéj płacono, pośledne 11—12, średnie 12½13½, piękne 14—14¾, wyborowe 15—15¾

Nasienie koniczyny białéj, stale, pośledne 12—14, średnie 15—17, piękne 18—19½, wyborowe 20—22.

Żyto: za 1000 kilogr., wyżéj, ukończone kontkty —, na styez., stycz.-luty i luty-marz. 62½ tal. płac., marzec-kwiecień — tal. płacono, kwiecień-maj 63¼ tal. płacono, maj-czerwiec 63¾ tal. płacono, czerwiec-lipiec 64½ tal. płacono.

Pszenica: za 1000 kilogram. 88 tal. żądano.

Jęczmień: za 1000 kilogr. 67 tal. żądano.

Owies: za 1000 kilogramów 54 tal. płacono, na grudz.-styczeń — tal. żąd., stycz.-luty — tal. płacono, kwiecień-maj 54¾—54½—55—54¼ tal. płacono, w sobotę 55—54½ tal. płac., maj-czerwiec 55⅛ tal. płacono, lip.-sierp. — tal. płac.

Rzep: za 1000 kilogramów 84 tal. żądano.

Rzepik za 1000 kilog. listop.-grudz. — tal. żądano i płacono.

Oléj rzepiowy: mało obrotu, ukończone kontrakty. Cena wypow. — płac., za 100 kilogr. w miejscu 19¼ tal. żąd., na stycz.. styczeń-luty i luty-marzec 19⅛ tal. żąd., kwiecień-maj 19⅓ tal. płc., maj-czerwiec 19⅔ tal. żądano, 19⅔ tal. pł., wrzesień paźdz. 20⅝ tal. żądano.

Okowita: staléj, za 100 litr. po 100% litr. w miejscu 21 1/12 tal. żąd., 2121⅓ tal. płac., z wypożycz. beczkami — tal. płac., na styczeń 21¾ tal. płac. i żąd., stycz.-luty 21⅜ tal. żąd., luty-marzec 21⅔ tal. płacono, kwiec.-maj 21⅞ tal. płacono i żąd., maj-czerw. — tal. płac., czerwiec lipiec — tal. płacono, lipiec-sierpień 23 tal. płac., w końcu 22 1/12 tal, pł. i żąd., sierp. wrzes. — tal. płacono,

Wrocławska cena targowa, 26 stycznia.

Ocenienia komisyi policyjnéj.	piękne tal.	sg.	fn.	średnie tal.	sg.	fn.	pośledne tal.	sg.	fn.
Pszenica biała	8	27	6	8	15	—	7	20	—
„ żółta	8	17	6	8	8	—	7	20	—
Żyto	7	5	—	6	27	6	6	15	—
Jęczmień	7	—	—	6	20	—	6	5	—
Owies	5	20	—	5	14	—	5	9	—
Groch	6	10	—	6	—	—	5	20	—

100 kilogr. netto Ocenienia izby handlowéj.	piękny tal.	sgr.	fen.	średni tal.	sgr.	fen.	pośledni tal.	sgr	fen.
Rzep	7	25	—	7	15	—	6	15	—
Rzepik zimowy	7	7	6	6	17	6	6	5	—
„ latowy	7	7	6	6	17	6	6	2	6
Lnica	7	10	—	7	—	—	6	10	6
Siemie lniane	9	—	—	8	—	—	7	—	—

Bydgoszcz, 26 stycznia.

Powietrze: Pogoda. Z rana —3, w połud. —1 Réaumura.

Pszenica: wysoko pstra i biała 83—85 tal., pstra i jasno pstra 78—82, niebieskie czubki i powleczona 65—74 tal. za 1000 kilogr.

Żyto: czyste i jasne 61—63, nieczyste 57—60 tal. za 1000 kil.

Jęczmień wielki bez nacięcia i czysty 61—63 nieczysty 53—57 tal. za 1000 kilogr.

Jęczmień mały podług jakości 50—55 tal. za 1000 kilogramów.

Groch do gotowania 50—54, na paszę 47—50 tal za 1000 kil. podług jakości płac.

Wyka: 40—42 tal.

Owies podług jakości 42—50 tal. za 1000 kil.

Okowita: 20½ tal. za 100 litrów po 100%.

Dla wszystkich chorych siła i zdrowi bez medycyny i kosztów.

„Revalescière du Barry w Londynie"

Przy wszystkich chorobach okazuje się skutecznym bez medycyny i bez kosztów wyśmienity pokarm leczący Revalescière du Barry z Londynu, który u dorosłych dzieci oszczędza 50 razy koszta innych środków i pokarmów.

Wyciąg z 80,000 wyzdrowień cierpień żołądkowych, nerwowych, brzuchowych, piersiowych, płucowych dolegliwości w gardle, głosie, oddychaniu, gruczołowych nerkowych i pęcherzowych — z których na żądania przesyła się kopie bezpłatnie i franko:

Certyfikat No. 64,210. Neapol, 17 kwietnia 1862.

Mój Panie! Skutkiem choroby wątrobianéj znajdowałem się od siedmiu lat w okropnym stanie wycieńczenia i cierpień wszelkiego rodzaju. Nie byłem w stanie ani czytać ani pisać, trzęsły mi się wszystkie nerwy w całém ciele, źle trawiłem, cierpiałem na bezustanną bezsenność i znajdowałem się ciągle w nerwowém usposobieniu, które mną miotało i nie dawało żadnego wypozoynku, przytém byłem w najwyższym stopniu melancholicznym. Wielu lekarzy wyczerpało całkiém swą sztukę, nie ulżywszy mi w cierpieniach. W zupełnie ozpaczy spróbowałem Pańskiéj Revalescière i teraz dziękuję za to Panu Bogu. Revalescière zasługuje na jak najwyższą pochwałę, przywróciła oni mi całkiém zdrowie zostawiła mnie w możności zajęcia na nowo mego stanowiska towarzyskiego. Z najszczerszą wdzięcznością wysokim szacunkiem.

Marquise de Bréhan.

Swiadectwo No. 68,471. Prunetto (pod Mondovi), 26 października 1869.

Mój Panie! Mogę Pana zapewnić, że, od czasu ak używam cudownéj Revalescière du Barry, to jest do dwóch lat, nie czuję już ani dolegliwości mego wieku, ni moich 84 lat. Nogi moje nabrały znowu normalnéj wysmukłości; wzrok mam tak dobry, że nie potrzebuję używać okularów; żołądek mój jest tak silny, jak gdybym miał do iero lat 30. Słowem, czuję, żem odmłodniał; miewam kazania, słucham spowiedzi, odwiedzam chorych, odbywam dosyć długie podróże pieszo, rozumam jasny a pamięć świeżą. Proszę Pana, ażebyś to oświadczenie ogłosił, gdzie i jak Ci się podoba.

Abbé Piotr Castelli,
Bach-és-Theol. i proboszcz w Prunetto (powiat Mendovi).

Swiadectwo No. 73,705. Wiedeń, Praterstrasse 22 w maja 1871.

Winienem Panu podziękowanie za rezultat, jaki wyborna Pańska Revalescière u mnie wywarła. Cierpiałem bowiem często na kurcze żołądkowe, kaszel i dyaryą od czego mnie uwolnił Pański wyśmienity środek zbawczy [1396] L. Grossmann.

Pożywniejsza od mięsa zaoszczędza Revalescière u dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą w innych środkach i potrawach.

W puszkach blaszanych po ½ funta 18 sgr., po1 uncie 1 tal. 5 sgr., po 2 funty 1 tal.. 27 sgr., p 15 funtów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24 funty 18 tal. — Biszkopciki z Revalescière puszki po 1 tal 5 sgr. i po 1 tal. 27 sgr. — Revalescière chocolatée w proszku na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal. 20 sgr., 288 filiżanek 9 tal. 15 sgr., 576 filiżanek 18 talarów; w tablecach na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barr du Barry et Comp. w Berlinie, 178 Friedrichstrasse i w wszytkich miastach, w dobrych aptekach i handlach korzennych i łakoci.

Składy w
Bydgoszczy: S. Hirschberg firma: Jul. Schottlaender.
Landsbergu n. W.: Jul. Wolff.
Poznaniu: A Pfuhl, w Czerwonéj Aptece, Krug & Fabricius Jakóba Schlesingera synowie, Richard Fischer.
Rawiczu: J. Mroczkowski,
Wrocławiu: S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustaw Scholtz Storemer & Mohr, Herm. Straka, Erich i Karol Schneder, Robert Spiegel.

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego

Berlin dnia 27 Stycznia 1874 (Kursa końcowe.)

	Not. 26	Not. 26		Not. 26	Not. 26
Nadreńs. kolej.	138¾	139½	Ostd. Bauk.	74¼	72
Kol.-min. kolej	142⅛	142½	dito Prod Bank	26	26
Leod. Limburg	22⅛	22¼	PozWechslb.	7¾	7¾
Szwajc kolej.	42⅜	42	Akcye Teluża.	—	stal
March-Pozn	46½	46	Dormun. Unia	81¼	82¾
Aus. ak. kred.	142⅞	143	Immobilien	94¾	94
dito banknoty	88⅝	88⅜	Südend.	20	20
Berl bank weks	52⅞	52½	Laurahütte	173¼	174⅜
Wr. Disconto.	83¼	83			

Berlin, dnia 27 Stycznia 1874. (Kursa końcowe.)

	Not. 26	Not. 26		Not. 26	Not. 26
Pszenica stal.			Wypow żyta. s.	100	—
Lis.-Gru.	—	—	Wypow okow.	—	—
Styczeń.	86½	86½	**Kapitały:** stale.		
Kw.-Maj.	87⅜	87	Galicyany	101½	101¾
Żyto stoi.			Pr. pap. państ.	92	92
Styczeń	62¼	61¾	Poz. n. 4% lis. z	92⅛	92⅝
Kw-Maj.	62¾	62⅝	Poz. listy rent.	95⅞	93
Maj.-Czer.	62½	62⅜	Koléj państw.	198⅜	198¼
Oléj rzepio. słab.			Lombardy	94⅞	95
Styczeń.	19½	19½	Aus. los 1860	96¼	97¼
Kw.-Maj.	20¼	20¼	Włochy	59⅜	59¼
Maj Czer.	20½	20 1/12	Amerykany	97	96⅞
Okowita wzm.			Turki	41¼	41⅜
Styczeń.	21 20	21 23	7½% Rumuń..	40½	40½
Kw-Maj.	22 6	21 4	Pol. lik. list. za	67¼	67⅜
Czer.-Lip.	22 21	22 16	Rosyjsk. noty	91¾	91¼
Czerpen.			Srb. austr. ren.	65⅞	66
Owies	—				

Szczecin dnia 27 Stycznia 1874. (Kursa końcowe.)

	Not. 26	Not. 26		Not. 26	Not. 26
Pszenica spok.			Styczeń.	18	18
Styczeń.	—	—	Na Wiosne	19¼	20⅔
Styczeń.	—	—	Na Jiesień.	20⅔	20¼
Na Wiosnę.	86¼	86¼			
Żyto: słab.			**Okowita** stal.		
Styczeń.	61½	61½	W miejscu	21⅜	21⅙
Na Wiosnę.	61	61⅛	Stycz.-Lut.	21⅝	21 5/12
Maj.-Czer.	60½	60⅞	Na Wiosnę.	22¼	22
Oléj rzepi wzm			Maj.-Czer.	22⅓	22⅙

Dnia **2 lutego r. b.** po nabożeństwie w **Brodach** u obywatela Lisińskiego odbędzie się zebranie celem założenia Kółka Włościańskiego. O liczny udział prosimy. Z polecenia (176)

Józef Thomas,
leśniczy w Pakosławiu.

Role proboszczowskie w Koźminie (około 600 morgów) są od 1 kwietnia r. b. na dłuższy czas do wydzierżawienia. Reflektujący na tę dzierżawę zechcą się zgłosić do proboszcza (165)

X. **Ołyńskiego.**

Sosnowy budulec

surowy i rznięty, deski w rozmaitym rozmiarze, jako też i **drzewo opałowe** jest każdego czasu do nabycia w **boru Siedleckim**, rewir **Młynek** pod Kostrzynem, pół mili od żwirówki Poznańsko - Wrzesińskiéj i Poznańsko-Gnieźnieńskiéj. [174]

Subjekta zdatnego potrzebuje zaraz handel

Antoniego Rose
(167) w Poznaniu.

Bona

Polka, zdolna udzielać początków muzyki i wyręczać Panią w zarządzie domu, poszukuje miejsca od 1 kwietnia b. r. Adres jéj: **Krzywiń L. Z.** (164)

Ucznia

porządnych rodziców poszukuje natychmiast piekarnia

A. Lesznera,
(93) Rybaki 24.

SITA do babki, do czyszczenia koniczyny, mocne sita do wyki, do czyszczenia pszenicy, tak że pszenica przechodzi a wyka w sicie zostaje, rozsyła pod gwarancją

A. Zimmer
[141] w Nakle.

Wielkie polowanie.

W **czwartek,** dnia **29 b. m.,** wielkie syberyjskie polowanie na lisy i zające, na żyjące egzemplarze za pozwoleniem właściciela terytoryum przed bramą ku Dębinie na lewo. Miejsce zebrania **Villa Nova,** o godzinie 9 z rana. Wszystkich miłośników polowania zaprasza uniżenie! [179]

Eckert.

Kucharz i myśliwy,

sam lub z żoną, który przez lat 16 w miejscu pozostawał i to w domach pierwszego rzędu, poszukuje zaraz lub od kwartału lokacyi. Na żądanie gotów jest stawić się osobiście. Adres: **S. W. poste restante Kobylin.** (163)

Świeżo ubite jelenie, rogacze i dziki kupuje w każdéj ilości po najwyższéj cenie

Cichowicz,
(177) ul. Berlińska No. 13.

Nakładem **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu wyszło co dopiero:

Podróż
do
Wielkopolski i Śląska
z niewydanych dotąd rękopisów
Juliana Ursyna Niemcewicza.
Cena 2 złp.

Palarnia kawy parowéj
na sposób angielski

poleca Szanownéj Publiczności po cenach następujących

Kawę **Rio** á funt czyli ½ kgr.	9 sgr.	}	w paczkach po
„ **Cuba** „	11 „	}	1 funcie
„ **Mocca** „	13 „	}	i ½ funta.

Wszelkie gatunki naszéj kawy odznaczają się tak dobrocią, jako czystym smakiem i najprzyjemniejszym aromatem, o czém każdego czasu przekonać się prosimy.

Sprzedającym dajemy odpowiedni rabat. (839)

Kantor: przy ulicy Szkólnéj 4, I. piętro.

Z wysokim szacunkiem
G. F. Zielke & Co.

Szkoła Rólnicza Imiena Haliny
w Żabikowie pod Poznaniem.

Wykłady półrocza latowego 1874 rozpoczynają się dnia **15 kwietnia r. b.** Zgłoszenia nowo wstępujących przyjmują się do 1 kwietnia, a wystósować je należy do niżéj podpisanego, który na zapytanie chętnie bliższych udzieli szczegółów.

Dr. Au,
(175) Dyrektor Szkoły Rólniczéj Imienia Haliny.

Z dniem dzisiejszym w domu p. Lesslera, **róg Rynku i ulicy Wodnéj No. 52,**

Rozprzedaż
rękawiczek dla dam i panów,

glansowanych, jelonkowych i bukskinowych; przez krótki tylko czas polecam damskie **rękawiczki glansowane** po 7½ sgr., męskie po 12 sgr. za parę. O łaskawe nabywanie uprasza (173)

Alexander z Chemnitz,

Magazyn strojów
i
towarów paryskich dla dam
B. Szumińskiéj,
Wilhelmowski plac, Hôtel du Nord,

poleca na sezon obecny **kapelusze, czepki, kwiaty** i **pióra paryskie,** eleganckie kościane **wachlarze, gorsety,** zgoła wszystkie do gustownéj i eleganckiéj toalety damskiéj należące przedmioty.

Oprócz tego wykonują się **kostiumy, toalety salonowe, wizytowe** i **balowe,** wedle **najświeższéj mody paryskiéj.** Szczególniéj jednak wraca się uwagę na znakomity **skład koronek** prawdziwych z **Paryża, Brukseli** i **Bruge.** (942)

Chleb okrągły,

ważący 3¼ funta, piękny, po 4½ sgr., dostarcza codziennie świeży piekarnia

A. Lesznera,
(94) Rybaki 24.

Wielki wybór
Machin do szycia
LA SILENCIEUSE

Hamburgsko-ameryk. Tow.
Pollack, Schmidt i Sp.
poleca [1302]

Fabryka bielizny
A. z Pawłowskich Kaufmann,
Poznań, plac Sapieżyński 1.

11 tucznych wołów,
120 centn. koniczyny białéj
ma na sprzedaż Dom. **Gącz** p. Łopiennem. (178)

komisie i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.